

XI Forum Nauczycieli i Wychowawców

WYCHOWAWCY NA WSPÓŁCZESNE CZASY

In memoriam ks. prof. Michała Drożdża

WYKŁADY

Teresa Grabińska
Akademia Wojsk Lądowych we Wrocławiu
DOI: 10.48292/2023-Drag-WNWC-Grabinska

Wychowawca na trudne czasy – Natalia Tułasiewicz

Streszczenie: Czas II wojny światowej wyzwolił w skromnej nauczycielce – Natalii Tułasiewicz pełne spełnienie się jej powołania. W tajnym nauczaniu w Generalnej Guberni, a następnie w konspiracyjnym apostołstwie świeckich w obozie pracy przymusowej w Hanowerze obdarowywała swych uczniów i wychowanków wzorem osobowości moralnej. Odtworzenie jej postawy nauczyciela-wychowawcy ukazuje wyjątkową dbałość o kształtowanie własnej chrześcijańskiej duchowości i udzielanie jej innym.

Słowa kluczowe: nauczanie, wychowanie, osobowość chrześcijańska, apostołstwo miłości

A Teacher for Difficult Times – Natalia Tułasiewicz

Abstract: During World War II, time unveiled the fulfillment of her vocation for the humble teacher, Natalia Tułasiewicz. Engaged in a clandestine education within the General Government, and subsequently in the underground apostolate of laypersons at the forced labor camp in Hanover, she bestowed upon her students and charges a model of moral character. The reconstruction of her role as an educator and mentor reveals an exceptional commitment to the cultivation of her own Christian spirituality and its impartation to others.

Keywords: teaching, education, Christian personality, apostolate of love

Wstęp

Skuteczność wykonania zadania zależy od umiejętności rozpoznania stanu rzeczy i wdrożenia zamiaru w czyn. *Trudne czasy* wywołują wzrost poziomu obu wymagań. Przykład

Natalii Tułasiewicz świadczy jednak o tym, że trudne wyzwania mogą wzmacniać, a nie osłabiać wykonalność i stać się czynnikiem doskonalącym, a nie destrukcyjnym.

Nauczanie jest bardziej zestandaryzowane niż wychowanie¹, które w kontakcie wychowawca – wychowanek powinno być zindywidualizowane. Podczas gdy relacja nauczyciel – uczeń nie jest symetryczna w przekazie wiedzy, a nie dość pielęgnowana grozi pryncypialną rutyną, to relacja wychowawca – wychowanek bywa bardziej symetryczna w oddziaływaniu na siebie dwóch osób, przy czym odpowiedzialność za skutek wychowawczy ponosi głównie ta dojrzała i przygotowana do kształtowania postawy moralnej i społecznej wychowanek. Odpowiedzialność zaś nauczyciela za wynik nauczania jest mniejsza, bo normalnie intelektualnie wyposażony uczeń, kierowany własną wolą, przyswaja przekazywaną wiedzę w różnym stopniu.

Refleksja nad przyczyną gradacji udziału woli ucznia w kształceniu prowadzi do relacji psychologicznej między nauczycielem i uczniem oraz uwarunkowań społeczno-kulturowych. Wchodzi zatem w podstawy kompetencji wychowawcy. Stąd funkcje nauczania i wychowania są zasadniczo nierozdzielne².

Każdy czas niesie wyzwania podejmującemu czyn. W danej sytuacji kulturowo-społeczno-politycznej potencjalni wykonawcy nie zawsze dają radę mierzyć się z nimi. To dzielność etyczna męstwa³ decyduje zarówno o wytrwaniu w niekorzystnym położeniu, jak i przewyciężeniu trudności. Akwinata tak o tym pisał:

¹ A.E. Szołtysek, *Filozofia wychowania moralnego*, Kraków 2009, s. 209-210.

² T. Grabińska, *Personalizm wobec współczesnych zagrożeń*, Kraków 2022, rozdz. 10.

³ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, Warszawa 2007, ks. III.6-12.

„Męstwo ma więc za właściwy sobie przedmiot obawy przed trudnościami, które są na tyle możliwe, że mogą przeszkodzić woli w pójsciu za wskazaniem rozumu. Z drugiej strony, trzeba nie tylko niezachwianie wytrzymać nacisk trudności przez pokromienie bojaźni, lecz także trzeba w nie uderzać i to w sposób zdyscyplinowany, a należy to czynić wtedy, gdy je, dla osiągnięcia przyszłego bezpieczeństwa, złamać wypada”⁴.

Trudne czasy wymagają mocno ukształtowanej cnoty męstwa. Wątpi fizycznie i pozostawiona własnym wyborom Natalia mężnie sprostała im podczas wojny, w konspiracji oraz w cierpieniach obozowych i więziennych⁵. Trzeba zatem zapytać: Co usposabia do spełnienia się nauczyciela-wychowawcy w jego zawsze trudnej roli, zwłaszcza w wyjątkowo trudnym czasie?

Natalia uczyła i wychowywała dzieci i młodzież oraz dorosłych. Metodyka pracy w obu grupach niewątpliwie się różni. W przypadku Natalii należałoby się jednak skupić na integralności dyspozycji do nauczania i wychowania w każdych warunkach, jak również według potrzeb ucznia-wychowanka.

Źródłem do studium są teksty Natalii – jej zapisków⁶ i listów⁷ – w których bardzo mało miejsca poświęciła opisowi i analizie procesu nauczania i wychowania. Spowodował to konspiracyjny charakter jej pracy, ale mimo to, skoro głęboko

⁴ Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*. Tom 21. *Męstwo*, tłum. S. Bełch, London 1962, s. 17.

⁵ T. Grabińska, *Męstwo chwalebne bł. Natalii Tułasiewicz*, [w:] *Nauczyciel wobec wyzwań współczesności*, red. G. Sokołowski, K. Jaworska i K.J. Wawrzynów, Wrocław 2023, w druku.

⁶ N. Tułasiewicz, *Być poetką życia. Zapiski z lat 1938-1943*, opr. B. Judkowiak, Poznań 2020. Dalej publikacja zaznaczana w tekście głównym jako Z.

⁷ N. Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu. Listy – dzienniki – wspomnienia*, opr. D. Tułasiewicz i B. Judkowiak, Poznań 2013. Dalej publikacja zaznaczana w tekście głównym jako L.

analizowała wiele problemów kultury, religii i nauki, mogła była rozważać w kategoriach ogólnych przydatność koncepcji pedagogicznych. Zamiast tego rdzeń jej wypowiedzi tworzą opis i analiza procesu doskonalenia samej siebie. I nie jest to przejaw egotyzmu ani egzaltacji, lecz odpowiedzialności za siebie w wypełnianiu misji w życiu doczesnym – w każdych warunkach i w każdej międzyludzkiej relacji.

1. Zapiski Natalii o pracy z dziećmi i młodzieżą

W lipcu 1938 roku Natalia spędzała wakacje w Poznaniu, porządkowała domowe sprawy i odpoczywała od „codziennego zmęczenia pracą”. Podczas gdy w roku szkolnym była „ożywiona i zawsze wesoła”⁸, teraz potrzebowała wyciszenia i spokoju. Wyznaczony od 15 sierpnia zdrowotny miesięczny pobyt w Ciechocinku ze względu na „kołowrót pracy szkolnej” – w połowie musiała przenieść na inny termin [Z:90].

W całym roku 1938 Natalia – jak podsumowała – czuła się „psychicznie bardzo dobrze”, mimo że każdy dzień miała wypełniony pracą. Uczyła się pokonywać własne fizyczne słabości jako „wypłatę długów, jakie zaciągnęłam u Boga i ludzi na budowanie życia” [Z:89]. Szkole poświęcała całe dnie, bo po lekcjach do wieczora dokształcała się w bibliotece: „To mi odpowiada! Czytanie, chłonięcie, sprzeczkki i aprobaty duchowe, zachwyty i irytacje, sprzeciwy i potakiwania, protesty i prowokacje lub najserdeczniejsza, duszna kontemplacja. Kocham książki, jak kocham muzykę, teatr, jak kocham przyrodę” [Z:90].

⁸ N. Tułasiewicz, *Być poetką życia*, s. 75. Dalej ten rodzaj bibliograficznego odwołania będzie oznaczany tylko w tekście głównym jako [Z:75].

O swoim życiowym powołaniu pisała, że kocha dzieci, ale nie planuje macierzyństwa: „Kocham dzieci, ale nie mam do swego zdrowia zaufania w tym sensie, bym się spodziewała, że będę zdrową matką” [Z:77].

Gdy z wybuchem wojny szkoły zostały zamknięte, Natalia zmobilizowała sąsiadki do nauczania dzieci z okolicy, codziennie od godziny 10 do 13. Z otrzymanych kwiatów od „małego Szmyta dla pani, która go dziś uczyła” [Z:122] Natalia cieszyła się szczególnie mocno, gdyż „te, w pierwszym tygodniu wojny otrzymane, od dziecka ze środowiska bardzo pośledniego, są jak najpiękniejsza wróżba przyszłości” [Z:77].

Na program wojennych zajęć przedszkolnych i szkolnych składały się: modlitwa, pogadanki o zachowaniu podczas alarmu (wraz z zajęciami praktycznymi w tym zakresie), o dbaniu o higienę i o przepisach sanitarnych; w grupach wiekowych – lekcje historii, religii, matematyki, geografii, nauki pisania i czytania. Przewidziane były przerwy na posiłek, a starsze dzieci pomagały w zajęciach z młodszymi.

Później tajne nauczanie stało się dla Natalii zajęciem, za które wynagrodzenie zabezpieczało skromną jej egzystencję i jej rodziny wypędzonej z Poznania. Jeszcze w okupowanym Poznaniu uczyła niemieckiego dawne uczennice ze szkoły Urszulanek [Z:145,158], a na wygnaniu w Małopolsce z nimi korespondowała [Z:236].

Na przełomie roku 1940/1941 Natalia podjęła w Krakowie pracę konspiracyjną na tajnych kompletach. Odnotowała to lakonicznie: „rozpoczęłam pracę zawodową” [Z:251], którą wykonywała także w miejscu zamieszkania. „Cały poprzedni miesiąc byłam zapracowana ponad normę i godzinę wolną od drugiej do trzeciej musiałam przeznaczyć w domu na przygotowanie do popołudniowej pracy, która od trzeciej ciągnęła się i ciągnie jeszcze teraz do późnego wieczora” [Z: 256].

Natalia nauczała również poza Krakowem w małopolskich majątkach. Podczas pobytu w Mszanie Dolnej o prowadzonej edukacji nie wspominała, lecz dzieliła się radością ze spotkań z ludźmi i pięknem tutejszej przyrody i krajobrazu [Z:203, 205, 206].

W Witowicach dawała lekcje języka polskiego. Oczarowana bogactwem biblioteki i intelektualno-patriotyczną atmosferą domu, jednocześnie wyrażała się o niej krytycznie [Z:258-262, 275]. Obie uczennice stały się jej bliskie, życzliwe je opisywała zarówno pod względem cech osobowościowych i relacji emocjonalnych [Z:261-262].

Od maja 1941 roku Natalia przebywała w Kalinie Wielkiej. Pracę tu określiła jako trudną, wymagającą cierpliwości, ale przez to satysfakcjonującą, gdyż dawała dobre owoce [Z:273]. Cel nauczania, ściśle powiązany z wychowaniem, rozumiała jako przekształcanie „z wolna w dobro wyższego rzędu, takie, które by je [uczennice-wychowanki] uczyniło subtelniejszymi” [Z:274]. Każdą z nich oceniała dość surowo, ale z troską: „Horyzontów umysłowych orlich nie będą miały. Bardzo silnie rozwinięty instynkt własności stworzy im w życiu wiele kolizji, ale mam nadzieję, że ich nie wypaczy” [Z:277]. Z drugiej jednak strony serdecznie zżyła się z nimi – „[p]okochałam ich uśmiech. Lilijska śmieje się ustami, Oleńka oczami” [Z:277].

Natalia wspomniała o swojej uczennicy jeszcze z poznańskiego gimnazjum – Aldonie Lamperskiej, którą w Małopolsce zapewne przygotowała do małej matury, zdanej w ośrodku prowadzonym przez Siostry Urszulanki w Krakowie [Z:272-273]. Możliwe, że także inne jej uczennice z tajnych kompletów zdawały tam egzamin. W Krakowie uczyła Krystynę Kessler, Żydówkę, także ze szkoły poznańskich Urszulanek, o której pisała ze szczególną radością i równocześnie z troską [Z:395], a która wraz z rodziną zginęła w Auschwitz.

2. Utrwalone w listach Natalii momenty pracy z dorosłymi

Pierwsze zapiski Natalii o nauczaniu dorosłych pochodzą z Witowic i dotyczą edukacji wśród służby. W zbliżeniu się do niej „[w]spólne czytanie w chwilach wolnych było mi w tym wielką pomocą. Materiał to jeszcze surowy, ale właśnie dlatego pasjonuje” [Z:262].

6 kwietnia 1943 roku Natalia otrzymała wezwanie na przymusowe roboty w Niemczech, po dwóch dniach cofnięte. Mimo obaw, była gotowa podjąć się nowego zadania, co zauważyła krakowska przyjaciółka Maria Woyczyńska, która „widząc mój spokój w czasie krytycznych dni, powiedziała mi, że ja podświadomie chcę jechać do Niemiec, aby wyżyć żądzę przygód” [Z:432]. Gotowość ta została zapewne wcześniej rozpoznana przez organizatorów konspiracyjnej pracy wśród robotników przymusowych w Niemczech. Głęboka chrześcijańska duchowość i patriotyzm, przygotowanie i doświadczenie nauczycielsko-pedagogiczne oraz znajomość kilku języków obcych szczególnie Natalię predestynowały do apostołstwa świeckich w trudnym środowisku młodych dorosłych ludzi, narażonych na demoralizację.

Od Wielkanocy 1943 roku należałoby datować początek przygotowań Natalii do wolontariatu w tajnej misji „pełnomocnika polskiego rządu w Londynie z Wydziału Duszpasterskiego podziemnej organizacji «Zachód» (Polski Związek Zachodni w konspiracji) do robotników przymusowych w Niemczech”⁹. Czerwcowe rekolekcje odprawiała Natalia „w specjalnej intencji: abym umiała podołać tym obowiązkom, które Pan na mnie zechce w przyszłości złożyć, abym się okazała Pańską uczennicą na poziomie, Pańską apostołką miłości w rozszalałym nienawiścią świecie” [Z:453].

⁹ B. Judkowiak, przypis 455 w: N. Tułasiewicz, *Być poetką życia*, s. 453.

Przed wyjazdem do Niemiec zadbała o rodzinę pozostawioną w kraju, a w Warszawie ukończyła konspiracyjne szkolenie organizowane przez „Zachód”, gdzie została zaprzysiężona¹⁰. W sierpniu odbyła „zamknięte rekolekcje w Laskach” [Z:465-474], po czym przez obóz przejściowy w Warszawie-Pradze udała się do ciężkiej pracy fizycznej w fabryce „Pelikan” w Hanowerze, przestawionej na produkcję elementów uzbrojenia¹¹. W tym miejscu kończą się zachowane zapiski Natalii.

O nauczaniu i wychowaniu ludzi dorosłych w Hanowerze pisała Natalia w listach do rodziny i znajomych. Przygotowała się „do nowego zawodu bardzo sumiennie” [L:140] nie w kierunku doskonalenia sformalizowanych metod nauczania i wychowania, lecz umacniania się w męstwie działania¹², poprzez systematyczne pogłębianie własnej duchowości i wiary w cel ostateczny¹³ jej życiowej drogi. Wyznała, że „Bóg jest wszystkim dla mojej duszy, [...] w nim zawiera się sens mojego istnienia”. Ale zaraz po tym zapytała: „czy mój światopogląd chrześcijańskokatolicki może i powinien promieniować na szersze kręgi społeczne [...]?”. Odpowiedziała, że dopiero wojna dała jej jasną pozytywną odpowiedź [Z:444].

Rozwój duchowy Natalii w sferze *fides* postępował równoległe z rozwojem w sferze *ratio* – w ciągłym samokształceniu i analizowaniu przyswajanej wiedzy (w oswojaniu się z pracą z przypadkowo zgromadzonymi dorosłymi ludźmi

¹⁰ B. Judkowiak, *Wstęp*, w: N. Tułasiewicz, *Być poetką życia*, s. 5-41; tu: 19-22.

¹¹ B. Judkowiak, *Uwagi wstępne*, w: N. Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu*, s. 123-136.

¹² T. Grabińska, *Męstwo chwalebne bł. Natalii Tułasiewicz*.

¹³ J. Maritain, *Dziewięć wykładów o podstawowych pojęciach filozofii moralnej*, tłum. J. Merecki, Lublin 2001, wykład 6; T. Grabińska, *Szczęście w doświadczaniu świata i przybliżanie go w nauczaniu. Studium przypadku*, „Pedagogika Katolicka”, 2023, nr 33 (2), s. 50-60.

studiowała *Psychologię tłumu* Gustawa Le Bona czy lekturę o czterech temperamentach [L:193]), ale także w stałym formowaniu przeżywania tajemnic objawionych i w kontemplacji dzieł sztuki i piękna przyrody.

W transporcie robotnic do Hanoweru zorientowała się, że ich skład społeczny jest zróżnicowany: „od inteligencji do półświatka” [L:142], „prawie wszystko pseudointeligencja, ale kozy młode, serca dobre” [L:143]. Jeszcze przygotowując się do wyjazdu do trudnego środowiska i rozmyślając o sposobie zjednywania go, pisała: „Nie chcę łowić dusz, złowiony odczuwa przemoc łowiącego; chcę zjednywać i pociągać nie siłą własnych możliwości i mocą własnego autorytetu [...], ale mocą najwyższą, autorytetem Najwyższego” [Z:463]. Czyli z większą determinacją niż gdy wcześniej pragnęła, aby uczniom-wychowankom „dać tę aurę [pełną pogody ducha i mocy], przybliżyć ich do tego Słońca, którym ja żyję i oddycham” [L:143].

W Hanowerze przyszło Natalii pracować z Polkami, „których język jest swoiście soczysty, to [...] sfera robotnicza, wykształcenie szkoły powszechnej”, lecz „serce dobre, usposobienie serdeczne i życzliwe” [L:145], „dusze trudne” [L:154]. A więc odpowiednie oddziaływanie na poziomie emocji wytyczało szlaki wychowania i nauczania. Jeden z nich wyznaczyły mordercze alianckie naloty, przed którymi Natalia chroniła towarzyszek niedoli, organizując im sprawne docieranie do schronu (do „kieli”), a w nim niosąc pociechę modlitwą, katechezą i wspólnym śpiewem [L:150, 198].

Dzięki znajomości kilku języków Natalia nawiązywała kontakt z robotnikami cudzoziemskimi, a nawet z niektórymi Niemcami: „Wszystkim nacjom niesiemy Boga – to jest chluba nasza” [L:157]. Modliła się wspólnie i nauczała o historycznych korzeniach Biblii oraz o znaczeniu poszczególnych modlitw, wygłaszała katechezy i objaśniała prawdy wiary, przybliżała osoby świętych, prowadziła nocne adoracje

w schronie, napisała *Jasełka Hanowerskie* na święta Bożego Narodzenia. Dbała o godne i radosne obchodzenie świąt. Przed Wielkanocą 1944 roku odprawiała rekolekcje dla kilkudziesięciu osób. Zbierała dary dla potrzebujących pomocy i chorych.

W Hanowerze nazywano Natalię „księżulką” [L:161], co wzbudziło w niej wątpliwość, czy nie wchodzi „podświadomie w kompetencje kapłańskie”. W jednym z listów [L: 202-205] pisała: „nie mam skrupułów, tylko życie wewnętrzne moje w duchu pokory wymaga tego, abym się w pracy mojej ustawicznie i sama kontrolowała, i podlegała krytyce świątłych dusz”. Urządzała także spotkania towarzyskie przy świeckich melodiach i tańcach [L:160]. Polaków doksztalała w rodzimej kulturze literackiej, historii, jak i w znajomości języka niemieckiego. Dzieła się radością z nadchodzącej wiosny 1944 roku.

Natalii przyszło mieszkać z różnymi kobietami, których zalety i wady trafnie rozpoznawała [L:171] i wobec których – jak pisała – „często tu sypię prawdę bez ogródek, może się to podobać lub nie, ale respekt do mojej odwagi mają wszystkie. [...] Do żadnej z nich nie czuję odrazy, tylko walczę o to, aby nie gorszono młodszych, no i by inne także żyć mogły, nie tylko ja, w pokoju po ludzku” [L:172]. Z bólem zauważała smutną prawdę wyrażoną w ludowym przysłowiu – „gdy trwoga, to do Boga”, bo: „dawno bomby na nas nie padały, więc znów grzechów więcej i oziębłość” [L:175].

Młode polskie kobiety zatracaly wszelkie granice moralnego zachowania. „Ganiają po nocach nie tylko do swoich, ale i, co grosza, do obcych. Mówiono mi, że kilka miesięcy temu znaleziono nieżywego noworodka w ustępie. Przed moim przyjazdem były posądzenia o miłość lesbijską” [L:176]. Natalia wiedziała, że „są ludzie, których trzeba wychowywać nie tylko życzliwym słowem, ale pałką i kijem”, że to „jest praca nad duszami trudnymi” [L:185] i że nie pracuje dla „doraźnych efektów”, lecz „dla przyszłości”, także Europy

[L:186]. Pisała: „Apostołuję tu zawsze z miłością, gdy robię uwagi, to zawsze w cztery oczy, i tylko wtedy, gdy wiem, że mogę odnieść pożądany skutek. Okazują mi więc wiele zaufania i te koleżanki, które zdały się zapomnieć o wierze” [L:207-208].

3. Wspomnienia współtowarzyszek i współwięźniarek o nauczaniu i wychowywaniu Natalii

Zachowało się mało świadectw o pedagogicznej działalności Natalii. Współpracownica z Hanoweru i współwięźniarka z Kolonii Janina Domagalska wspominała [L:244-246], że to dzięki Natalii w obozie pracy odrodziła się duchowo, psychicznie i nawet fizycznie. Nie tylko ona, ale i inni (nawet Niemcy) byli przekonani, że to dzięki Natalii stał się cud ocalenia obozu podczas wielokrotnych silnych bombardowań Hanoweru.

Natalia, poddawana ciężkim torturom w Kolonii, podtrzymywała inne współwięźniarki na duchu wspólną modlitwą. W obozie koncentracyjnym Ravensbrück, skrajnie fizycznie wyczerpana, podjęła kształcenie dziewcząt przybyłych po powstaniu warszawskim. Jedna z nich napisała: „Prowadziła wykłady z literatury i historii, opowiadała treści przeczytanych książek, a nawet organizowała na moim łóżku «wieczory literackie», recytując swoje wiersze” [L:252]. Ostatnie święta Bożego Narodzenia obchodziła uroczyście i napisała słowa na melodię *Hej kolęda, kolęda*. Także i tu prowadziła misję apostołską.

M. Woyczyńska po latach tak opisywała relacje Natalii z innymi:

„To ruchliwe, udzielające się wszystkim życie stanowiło uchwytne i bardzo atrakcyjne dobro, toteż otaczało ją zewsząd zaufanie ludzkie, uznanie i niekłamana życzliwość. Zawsze ktoś

pragnął z Natą dyskutować, poradzić się, powierzyć swoje troski czy podzielić radości. Rozmowa z Natą interesuje starych i młodych, kobiety i mężczyzn, ludzi rozmaitych środowisk i przekonań; [...] Nie jest stylizowana ani na profesjonalną społecznicę, ani na pedagoga z Bożej łaski, ani też na mentora w zakresie pryncypialnych komunałów” [L: 264].

Podsumowanie

Analiza zapisków Natalii Tułasiewicz wywołuje potrzebę choćby szkicowej odpowiedzi na postawione we wstępie pytanie: Co usposabia do spełnienia się nauczyciela-wychowawcy w jego zawsze trudnej roli, zwłaszcza w wyjątkowo trudnym czasie?

Najogólniejszą odpowiedź można sprowadzić do następujących warunków:

- 1) ciągłe samokształcenie w zakresie przedmiotów nauczanych,
- 2) poznawanie osiągnięć psychologii i nauk społecznych,
- 3) obcowanie z dziełami sztuki,
- 4) zdobywanie aktualnych informacji o stanie społecznego i politycznego środowiska egzystencji oraz o bieżących faktach.

Wymienione cztery warunki robią wrażenie stereotypu postawy nauczyciela-wychowawcy i kojarzą się z rutyną – z jednej strony – tzw. ustawicznego kształcenia nauczyciela-wychowawcy, z drugiej zaś – modelowania ucznia-wychowanka.

Koleje życia Natalii, poświęconego działalności nauczycielsko-wychowawczej świadczą jednak o tym, że warunki te nie muszą tworzyć sztywnych ram przymusu, lecz że są czymś naturalnym i pożytecznym, gdy urzeczywistniane są w odpowiedni sposób. Ten zaś tylko wtedy prowadzi do prawidłowego formowania intelektu i sfery emocjonalno-duchowej ucznia-wychowanka, gdy sam nauczyciel-wychowawca jest

wzorem osobowości¹⁴ i w każdych warunkach dba o utrzymanie takiego wizerunku. Nie chodzi o pospolicie rozumianą popularność, lecz o autentyczność postawy służenia całą swoją osobą, o wzbudzenie nie tylko zaufania ucznia-wychowanka do pedagoga, lecz o to, aby było ono konsekwencją więzi emocjonalnej między nimi (przyjaźni w rytmie chrześcijańskiej miłości). Wtedy uczeń-wychowanek potrafi docenić bezinteresowność, ofiarność i odpowiedzialność pedagoga, a sam ma szansę wzorować się na nim.

Wzór uelastycznienia wdrażania czterech wymienionych warunków doskonale ukazuje przykład Natalii.

Warunek pierwszy jest prawidłowo spełniony, gdy nauczyciel jest autentycznie zainteresowany nauczonym przedmiotem, a najlepiej gdy potrafi go twórczo rozwijać. Natalia była polonistką, zanurzoną w świecie polszczyzny, pięknie nią operowała w prozie i poezji. Sama wszak predylekcja językowa nie wystarczy. Każdy bowiem język etniczny w swej warstwie znaczeniowej jest nośnikiem kultury i transmiterem dziejów narodu. Toteż Natalia systematycznie pogłębiała wiedzę o ojczyściej kulturze (w konfrontacji jej z innymi kulturami) i historii, także powszechnej.

¹⁴ Chodzi o osobowość przejawianą w relacji psychologicznej, ale wyrażającą z osobowości ontycznej. Ta druga w ujęciu personalistycznym ukazuje esencję człowieczeństwa, a jej komplementarny związek z jednostkowością poszczególnego człowieka ujawnia jego niepowtarzalność. Ontyczna „osobowość zakorzeniona jest w duchu, gdyż on sam trwa w istnieniu [...]”. Dla osobowości ontycznej „istotne jest szukanie dialogu, i to takiego, „w którym ja rzeczywiście daję siebie i w którym jestem przyjmowany”; zob. J. Maritain, *Osoba ludzka i społeczeństwo*, w: J. Maritain, *Pisma filozoficzne*, tłum. J. Fenrychowa, Kraków 1988, s. 327-345; tu s. 333-334. Karol Wojtyła pisał, że „[t]o, co nazywamy osobowością psychologiczną lub też osobowością moralną (etyczną), jest w stosunku do samego bycia osoby [osobowości ontycznej – T.G.] czymś pochodnym, wtórnym i poniekąd aspektowym”; zob. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, [w:] K. Wojtyła, *„Osoba i czyn” oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń, W. Chudy i in., Lublin 2000, s. 43-344; tu: s. 233.

Warunek drugi, gdyby go sprowadzić do zdobywania wiedzy klasyfikującej zdolności i dyspozycje uczniów-wychowanków, to efekt budowania relacji z nimi i formowania ich osobowości byłby mizerny. Racjonalizacja zdobywana wraz z tą wiedzą jest pomocna, ale nie zastąpi pozytywnego emocjonalnego zindywidualizowanego stosunku do ucznia-wychowanka, nawet najtrudniejszego. A stosunek ów jest konsekwencją swoistej intuicji, którą Natalia w sobie wyrobiła wraz z doskonaleniem własnej sfery emocjonalno-duchowej. W jej osobie jak w zwierciadle niejako przeglądały się inne osoby, a proces ten tworzył trwałe podstawy wzajemnej więzi. M. Woyczyńska pięknie to przedstawiła w ostatnim przywołanym dłuższym cytacie.

Warunek trzeci ma zapewniać przyswajanie przez uczniów-wychowanków wzorów kultury, nie tylko rodzimej, ale znów nie w sztywny sposób prezentowania jej wytworów jak okazów muzealnych albo relatywnych wartości. Natalia potrafiła włączyć uczniów-wychowanków, szczególnie tych dorosłych, kulturalnie zaniedbanych, w uczestniczenie w kulturze w granicznie trudnych okolicznościach, w: wieczorkach towarzyskich, przyswajaniu etykiety, wspólnych przedstawieniach, śpiewie chóralnym, kultywowaniu zwyczajów.

Warunek czwarty jest szczególnie ważny w niepewnych czasach, gdy programy nauczania i normalne metody wychowania nie mogą zostać w pełni wdrożone. Wtedy w związku z ciągłymi zmianami informacje bieżące pozwalają dostosowywać edukację do doraźnych potrzeb ucznia-wychowanka bez utraty celów przyszłych. Tę niełatwą umiejętność Natalia posiadała. Wzmacniało ją spełnienie warunku drugiego. A M. Woyczyńska zauważyła, że „[w] ostatnim roku jej [Natalii] pobytu w Krakowie i w czasie pracy w Niemczech posiadała [...] jakby wizyjność zdarzeń, które w zakresie naszych osobistych przeżyć miały nastąpić i niejednokrotnie nastąpiły” [L:262-263].

Natalia w każdym spotkanym człowieku, nawet w tym najbardziej upodlonym, widziała *imago Dei*. Obraz Boga w bliźnim przeżywała na dwa sposoby: naśladowając miłość Boga do stworzenia i przeżywając jego moc i łaskę w darze obcowania z przyrodą, gdyż każdego „nieustanna konfrontacja swojego bytu z przyrodą doprowadza [...] na próg zrozumienia osoby oraz jej godności”¹⁵. Naprowadza na nadprzyrodzoną konstytucję osoby.

Bibliografia

- Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, Warszawa 2007.
- Grabińska T., *Męstwo chwalebne bł. Natalii Tułasiewicz*, w: *Nauczyciel wobec wyzwań współczesności*, red. G. Sokołowski, K. Jaworska i K.J. Wawrzynów, Wrocław 2023, w druku.
- Grabińska T., *Personalizm wobec współczesnych zagrożeń*, Kraków 2022.
- Grabińska T., *Szczęście w doświadczaniu świata i przybliżanie go w nauczaniu. Studium przypadku*, „Pedagogika Katolicka”, 2023, nr 33 (2), s. 50-60.
- Maritain J., *Dziewięć wykładów o podstawowych pojęciach filozofii moralnej*, tłum. J. Merecki, Lublin 2001.
- Maritain J., *Osoba ludzka i społeczeństwo*, w: J. Maritain, *Pisma filozoficzne*, tłum. J. Fenrychowa, Kraków 1988, s. 327-345.
- Szołtysek A. E., *Filozofia wychowania moralnego*, Kraków 2009.
- Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, tom 21. *Męstwo*, tłum. S. Bełch, Londyn 1962.
- Tułasiewicz N., *Być poetką życia. Zapiski z lat 1938-1943*, opr. B. Judkowiak, Poznań 2020; (Z).

¹⁵ K. Wojtyła, *Człowiek jest osobą*, w: K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 415-420; tu: s. 419-420.

- Tułasiewicz N., *Przeciw barbarzyństwu. Listy – dzienniki – wspomnienia*, opr. D. Tułasiewicz i B. Judkowiak, Poznań, 2013; (L).
- Wojtyła K., *Osoba i czyn*, w: „*Osoba i czyn*” oraz *inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń, W. Chudy i in., Lublin 2000, s. 43-344.
- Wojtyła K., *Człowiek jest osobą*, w: K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 415-420.

Ks. Jan Bartoszek

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

DOI: 10.48292/2023-Drag-WNWC-Bartoszek

Etos nauczyciela – Stefania Łącka

Streszczenie: Osoba Stefanii Łąckiej jawi się jako wzór nauczyciela i wychowawcy, kształtujący umysły i serca młodych ludzi do ofiarnej służby drugiemu człowiekowi. Jest to osoba, która uczyniła ze świata najpiękniejszych ludzkich wartości podstawę swojej posługi nauczycielskiej i wychowawczej, stając się tym samym przykładem i punktem odniesienia dla innych. Jej życie w każdym wymiarze i czasie – podczas wojny i pokoju, wysiłku fizycznego i umysłowego, w czasie małych radości i osobistych tragedii – daje nauczycielom i wychowawcom skuteczną broń w tych czasach relatywizmu i rozmycia dobra i zła. Stefania Łącka w tym, jak żyła, jak się uczyła i pracowała, jak postępowała i co pisała, ujawniała cnoty kardynalne. Są to: roztropność, wstrzemięźliwość (umiarkowanie), sprawiedliwość i męstwo, które w sposób wydajny wpisują się w etos nauczyciela.

Słowa kluczowe: etos nauczyciela, wychowanie, Stefania Łącka, wartości

Ethos of a Teacher – Stefania Łącka

Abstract: Stefania Łącka is an exemplar of a teacher and educator, who molds the minds and hearts of young people for selfless service to their fellow humans. She is an individual, who has made the most beautiful human values the foundation of her teaching and educational mission, thus serving as an example and reference point for others. Her life in every dimension and time, in times of war and peace, physical and intellectual exertion, in times of small joys and personal tragedies, provides teachers and educators with an effective weapon in these times of relativism and moral ambiguity. Stefania Łącka in how she lived, learned, worked, behaved, and wrote revealed the cardinal virtues. These are: prudence, temperance (moderation), justice, and courage, which efficiently align with the ethos of a teacher.

Keywords: ethos of a teacher, education, Stefania Łącka, values.

Podjęta przez organizatorów XI Forum Nauczycieli i Wychowawców tematyka sprowadzona do wspólnego mianownika pod tytułem: „Wychowawca na dzisiejsze czasy” jest bardzo aktualnym i pilnym zagadnieniem do podjęcia. Doświadczamy w obecnych czasach nie tylko kryzysu wychowania młodego pokolenia, ale również w wielu przypadkach deficytu autorytetów wychowawczych.

Zmarły przedwcześnie w tym roku ks. prof. Michał Drożdż, ku pamięci którego organizatorzy dedykują niniejsze Forum – i słusznie, bo przez całe lata był asystentem kościelnym Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców – napisał we wstępie do książki *Dostrzegać człowieka. Etyczna moc w wychowaniu*, która ukazała się pod jego redakcją, że „Bycie nauczycielem i wychowawcą zobowiązuje do poszukiwania wartości, stanowiących fundament wszelkich działań wychowawczych. W tym poszukiwaniu ma pomóc etyka nauczyciela i wychowawcy, oparta na prawdzie o człowieku i jego godności. Etyka, która pozwala łączyć wysiłek poszukiwania i przekazywania prawdy z wysiłkiem dobrego i pięknego życia. Etyka, która pokazuje tak oczywistą rzecz, że każda budowa musi mieć solidne fundamenty, również tak oczywistą sprawę, że wychowanie trzeba oprzeć na fundamencie prawdy, bo na czym innym można je oprzeć: na fałszu, na błędzie, na złej woli? Skoro dziś głośno trzeba mówić o fundamencie prawdy, to znaczy, że są uzasadnione racje przeciwstawiania się fałszowaniu fundamentów wychowania w programach, w standardach, w projektach”¹.

Powyższa wypowiedź śp. ks. prof. Drożdża stanowi doskonałe podprowadzenie pod temat wykładu, który chcemy teraz podjąć, a który brzmi: *Etos nauczyciela – Stefania Łącka*. Chcemy w tym przedłożeniu ukazać osobę Stefanii

¹ M. Drożdż, *W poszukiwaniu etycznych fundamentów wychowania*, w: *Dostrzegać człowieka. Etyczna moc w wychowaniu*, red. M. Drożdż, Tarnów 2019, s. 11-12.

Łąckiej, jako wzór nauczyciela i wychowawcy kształtujący umysły i serca młodych ludzi do ofiarnej służby drugiemu człowiekowi. Osobę, która uczyniła ze świata najpiękniejszych ludzkich wartości podstawę swojej posługi nauczycielskiej i wychowawczej, stając się tym samym przykładem i punktem odniesienia dla innych.

1. Etos nauczyciela – co to takiego?

Historyczne i kulturowe ujęcie etosu pokazuje nam, że kiedyś autorytet otrzymywało się wraz ze stanowiskiem. Tak było zarówno w Polsce, jak i w Europie. Wypełniając powołanie nauczyciela, księdza, lekarza, prawnika etc. posiadało się pewien status społeczny, było się „kimś”. To rzeczywistość dnia wczorajszego... Czy tak jest również dzisiaj? Nie. Obecnie autorytet określa nie habit, nie prawo, nie rozporządzenia, nie praca w takiej czy innej instytucji, ale człowiek sam sobą. Mamy dzisiaj wielu nauczycieli kreatywnych, o szerokich horyzontach, elokwentnych, pełnych erudycji, wykształconych, wielokierunkowych. Są też tacy, którzy męczą się sobą i drugim człowiekiem. Dzisiaj nikt nie zagwarantuje drugiemu bycia dobrym pedagogiem i nauczycielem. Silną pozycję w szkole nauczyciel musi wypracować sobie sam – to, kim jest i jak spełnia, zagospodarowuje swoje bycie nauczycielem i wychowawcą². Innymi słowy – jak wypełnia swój etos.

Wielokrotnie w różnych publikacjach podejmowano próby zdefiniowania pojęcia *etosu*. Różne są jego interpretacje i wyjaśnienia, jednak wszystkie te definicje mają wiele wspólnych elementów. Autorzy są zgodni co do tego, iż *etos* jest cechą charakterystyczną grup społecznych. Kluczowe

² Por. W. Cichosz, *Pasja etosu nauczyciela*, <http://cichosz.pl/wp-content/uploads/2019/01/6.pdf> [dostęp: 20.10.2023].

miejsce w jego obrębie zajmują wartości będące swoistym spoiwem zbiorowości. *Etos* jest związany z hierarchią wartości, ale obejmuje swym zasięgiem dużo większy obszar aktywności ludzi zaangażowanych w jedną, wspólną aktywność (pracę, rodzinę, religię, zainteresowania etc.)³.

W starożytnej Grecji *ethos* (obyczaj) oznaczał postawę człowieka przejawiającą się w jego postępowaniu moralnym, szczególnie w stosunku do innych ludzi. Z postawy tej można było odczytać normy, jakimi się kierował, hierarchię wartości czy światopogląd, jaki wyznawał. Wartości te składały się na moralny obraz danego człowieka, sumowały się w pewien wzorzec, sposób bycia, styl postępowania, czyli *etos*⁴.

Wielki Słownik Języka Polskiego objaśnia termin „*etos*” jako ogół wzorców postępowania, norm i wartości, które są powszechnie przyjęte i obowiązujące w jakiejś grupie ludzi i stanowią o jej odrębności⁵.

Termin „*etos*” w sensie nadanym mu przez nauki o kulturze bądź socjologię moralności to: „styl życia jakiejś społeczności, ogólna – jak proponują niektórzy – orientacja jakiejś kultury, przyjęta przez nią hierarchia wartości bądź formułowana explicite, bądź dająca się wyczytać z ludzkich zachowań. (...) Zajmujemy się *etosem* danej grupy, gdy stwierdzamy na przykład, że jej członkowie mają tendencję do rozwiązywania konfliktów w sposób pokojowy albo gdy, przeciwnie, z bronią w ręku dochodzą ciągle swojej wyższości. Zajmujemy się *etosem* jakiejś grupy, gdy interesuje nas to, czy jej członkowie wolą próżnować, niż mieć lepsze

³ Por. J. Pękala, *Etos współczesnego nauczyciela w opinii nauczycieli i rodziców*, „Forum Pedagogiczne” nr 1, 2015, s. 99.

⁴ Por. A. Podsiad, *Słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa 2000, kol. 241.

⁵ Por. *Etos*, <https://wsjp.pl/haslo/podglad/104162/etos> [dostęp: 21.10.2023].

zarobki i ciężiej pracować. *Ethos* jest terminem, który stosuje się do grup, a nie do indywidualów”⁶.

„Etos” rozumiany jako styl życia jest związany z trybem życia, stanowiącym sposób organizacji czasu czy biegu życia, oraz jego poziomem. I choć obydwie kategorie wydają się istotnie związane z funkcjonowaniem jednostki, to etos dotyczy grup społecznych. Istnieje silne powiązanie pomiędzy stylem życia pojedynczego człowieka i grupą społeczną, do której należy. Właśnie od siły tego powiązania zależy realizacja etosu grupowego oraz jego trwałość. Niemniej istotnym czynnikiem związanym z etosem jest jakość życia rozumiana jako różnica pomiędzy wartościami pożądanymi i rzeczywiście posiadanymi. Dotyczy ona czynników ekonomicznych, ale i wartości niezwiązanych ze sferą finansową, takich jak rodzina, uczestnictwo w kulturze czy innych elementów zapewniających poczucie dobrostanu⁷.

Prawidłowo postrzegany etos stanowi pozytywny wzorzec postępowania. Jest to stały sposób postępowania, właściwy człowiekowi, zgodny z zasadami etycznymi i wymogami własnego sumienia. Chodzi w nim głównie o poprawność moralnego zachowania się w świetle istniejących reguł. Dojrzały człowiek stara się żyć w granicach obowiązujących norm. *Etos* określa się według postaw typowych dla danej grupy ludzi. Oznacza on zachowanie podstawowego minimum życia moralnego, ale istnieje także etos wysoki, nieposzlakowany, sięgający najwyższego ideału, wymagający dużego samozaparcia, a nawet heroizmu. Zatem należy powiedzieć, że etos w swojej istocie stanowi faktyczne uznanie i praktykowanie powinności moralnej, zgodnej z sumieniem i obiektywnymi normami etycznymi. Pojęcie etosu zawiera w sobie takie komponenty, jak: cel ostateczny, hierarchia wartości, zinterioryzowane

⁶ M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986, s. 5-6.

⁷ Por. J. Czapiński, T. Panek, *Diagnoza społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków*, Warszawa 2009, s. 13.

zasady etyczne, moralne przekonania, postawy, stałe sposoby zachowań, styl życia. Stanowi to łącznie treść idealnego wzorca⁸.

Etos zawodu nauczyciela wymaga, by prezentować sobą wartości przekazywane dzieciom i młodzieży, być dla nich żywym wzorem dojrzałej osobowości: prawej, szlachetnej, wrażliwej i odpowiedzialnej za siebie i za innych. W aspekcie ogólnym, osobowym każdy człowiek (a tym bardziej nauczyciel) powinien starać się o wysoki stopień dojrzałości osobowej i kultury osobistej. Oznacza to systematyczny obowiązek pracy nad sobą, rozwój zainteresowań wyższych, pogłębianie horyzontów myślowych w przestrzeni ogólnej, co umożliwi mu rozwiązywanie podstawowych problemów światopoglądowych i egzystencjalnych, takich jak: sens życia, cierpienia, śmierci. Powinna go także cechować otwartość na nowe problemy, stawiane i rozwiązywane w procesie ustawicznego samokształcenia. Każdy człowiek ma obowiązek pogłębiać wrażliwość na wartości duchowe, konstytuujące dojrzałość osobową, usilnie i systematycznie z nimi współdziałać.

2. Życie Stefanii Łąckiej – etos w praktyce

Powyższe przybliżenie znaczenia słowa „etos” łatwiej zrozumiemy stosując to określenie do konkretnej osoby. Bardzo wyrazistym i czytelnym wzorcem w tym względzie jest Stefania Łącka. Jej życie w każdym wymiarze i czasie – podczas wojny i pokoju, wysiłku fizycznego i umysłowego, w czasie małych radości i osobistych tragedii – daje nauczycielom i wychowawcom skuteczną broń w tych czasach relatywizmu i rozmycia dobra i zła. Fotografia przedstawiająca jej

⁸ Por. H. Juros, *Etos*, w: *Słownik teologiczny*, red. A. Zuberbier, wyd. 2, Katowice 1998, s. 154-155.

piękną kobiecą twarz z dużymi mądrymi oczami i wysokim, myślącym czołem, budzi szczery zachwyty.

Przemyślenia Stefanii Łąckiej, obraz jej umysłu i ducha oddają jej teksty. Odwołam się do słów często cytowanych, z których bije mądrość wychowawcy: „Z zasiewu na wiosnę spodziewamy się plonów w jesieni. Wiosna to młode lata człowieka. Tak samo, co zasiejemy w sercu młodości, to otrzymamy w dalszym życiu”⁹. Zasiewajmy więc miłość do Boga, ojczyzny, rodziny, bliźnich. Siejmy obowiązkowość, sumienność, skromność, poświęcenie. To cnoty, które charakteryzują nauczycielkę z Powiśla, ale równocześnie oddają ducha nauczycielskiego etosu¹⁰.

Można się doszukiwać wielu wątków związanych z kształtowaniem osobowości Stefanii, która stała u podstaw jej życiowych dokonań. Istotną rolę spełniało wychowanie, klimat rodzinnego domu oraz uwarunkowania genetyczne, w oparciu o które można by podejmować kolejne opracowania naukowe. Stefania była obdarzona wyjątkowym intelektem, ale i tak jej postępowanie sprowadzało się zawsze do przestrzegania podstawowych zasad wiary i nauki ewangelicznej. Stosowała się w życiu do zasadniczego przykazania mówiącego o miłości bliźniego w myśl Chrystusowego nauczania: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Tę wielką naukę wyrażoną w kilku słowach należy rozwinąć w trzech aspektach, które Stefania nie tylko pojęła, ale realizowała w najtrudniejszych warunkach obozu koncentracyjnego. Wykazała niezwykłą wierność nauce o wartości człowieka, o wartości życia ludzkiego, o miłości bliźniego. Można zatem twierdzić, że wierność tym trzem

⁹ S. Łącka, *Zeszyt zadań z języka polskiego, kl. VI szkoły powszechnej w Dąbrowie Tarnowskiej*.

¹⁰ Por. K. Kosiniak-Kamysz, *Duchowa sylwetka Stefanii Łąckiej i jej przesłanie dla potomnych*, w: *Ziemski anioł. Droga do świętości Stefanii Łąckiej*, red. J. Bartoszek, Tarnów 2015, s. 137-138.

wartościom stanowiła podstawę jej życiowych dokonań, które nie tylko ukształtowała w sobie, ale również propagowała jako pedagog¹¹.

W zakresie wierności nauce o wartości człowieka pokazała, że nawet w tym piekle można zadbać o człowieczeństwo, podnosząc z apatii, depresji, rezygnacji całe rzesze cierpiących i skazanych na zagładę, wspierając ich nadzieję i otaczając miłością. Co zatem było jej siłą? – prawdziwa wiara, którą oddziaływała na innych: „Módlcie się razem ze mną, pamiętajmy o świętach, pamiętajmy, że Bóg i Matka Najświętsza są z nami”¹², organizując namiastki nabożeństw, odmawiania litanii, różańca, chrzczenia narodzonych a skazanych na śmierć dzieci, pocieszania cierpiących, towarzyszenia umierającym. W ten sposób podtrzymywała nadzieję na przetrwanie, a nadzieja stanowiła wartość najwyższą.

Była wierna nauce o wartości życia ludzkiego i temu dała najmocniejsze dowody. Dzięki jej zabiegom przeżyło wielu więźniów, których leczyła, opatrywała rannych, przedłużała pobyty szpitalne słabym, którym groziła śmierć, a co najważniejsze wielu uratowała od komór gazowych, zamieniając dokumenty żywych na tych, którzy już odeszli, nie zważając na to, że każde takie działanie równa się ze śmiercią. Jednak śmierć się jej nie miała, ona musiała żyć, aby ratować innych i dać świadectwo swojemu posłannictwu w imię miłości bliźniego ponad siebie samego.

Nauka o miłości bliźniego stanowiła życiowe *credo* Stefanii i dzięki niej potrafiła dokonać tak wiele, pokonując równocześnie to, czego pokonanie wydawało się niemożliwym. Poza modlitwą i posługą z poświęceniem godnym nazwania jej „ziemskim aniołem” (określenie więzienne) właśnie tam, gdzie w opatrność Bożą wielu wątpiło, pokazała, że z łaską

¹¹ Por. tamże, s. 138.

¹² Tamże.

Bożą wszystko jest możliwe i ta nadzieja dawała siłę na nadejście dnia wybawienia¹³.

3. Cnoty kardynalne etosem nauczycielskim Stefanii Łąckiej

Stefania Łącka w tym, jak żyła, jak się uczyła i pracowała, jak postępowała i co pisała, ujawniała cnoty kardynalne. Są to: roztropność, wstrzemięźliwość (umiarkowanie), sprawiedliwość i męstwo, które w sposób wydajny wpisują się również w etos nauczyciela.

Stefania roztropnie postępowała w życiu rozeznając dobro, słuchając rad tych, którzy w wieku dziecięcym i młodzieńczym przewyższali ją godnością: rodziców, księdza Hałaka, nauczycieli, księdza Chrzęszcza. W lapidarnych słowach zapisała swoje motto życiowe: „Zdobywać wiedzę – wzbogacić umysł – kształcić ducha na życie”, a jej ojciec dopełnił to słowami w liście z obozu jenieckiego: „pracować na życie ciała i na zbawienie duszy”¹⁴. Kiedy połączymy w całość słowa ojca i córki, to znajdziemy przepis na życie, które oddaje, czym jest również nauczycielki etos: „Zdobywać wiedzę – wzbogacić umysł – kształcić ducha na życie, pracować na życie ciała i na zbawienie duszy”.

Dziś w procesie wychowania akcentuje się spontaniczność u uczniów, ważne są emocje, króluje maksyma „Bądź sobą”. Stefania, kierując się cnotą wstrzemięźliwości, trzymała swoje emocje na wodzy. Zawsze miła, opanowana i cierpliwa. Emocje, pożądania i uczucia – nawet miłość – nieujarzmione, stają się siłą niszczycielską. Po powrocie z obozu Stefania dowiedziała się od koleżanki, że mężczyzna, którego

¹³ Por. tamże, s. 139.

¹⁴ S. Łącka, *Po wakacjach*, „Króluj nam Chryste”, rok II, nr 33, 19 VIII 1934.

kochała, ożenił się. Reakcja była znamienna: „Powiedz, że to nieprawda”. Ile bólu w tych słowach. Była w nich sobą, ale wbrew swoim uczuciom postawiła im tamę. Granice nie do przekroczenia. Odwiedził ją w Krakowie. Gospodyni domu była świadkiem ich rozmowy. Zygmunt skarżył się na żonę, opowiadał o swoich planach rozwodowych. Stefania jednak nalegała, aby został przy żonie, pomimo tego, iż ciągle żywiła do niego uczucie miłości. Po jego odejściu długo się modliła. Wierzymy, że długo... Nigdy potem nie wspomniała o nim więcej¹⁵. W obozie zabraniała nienawidzić oprawców i życzyć im źle. Jak trudno to dziś zrozumieć...

W pojęciu etosu Stefanii Łąckiej była również sprawiedliwość. Dzisiaj często sprawiedliwość jest kojarzona tylko z karą lub zemstą. A przecież klasyczna definicja sprawiedliwości, cytując św. Tomasza z Akwinu, to sprawność, cnota, dzięki której oddajemy każdemu, co mu się należy. Tak pojęta sprawiedliwość wymaga postawy służby, ofiarności i poświęcenia Bogu, Ojczyźnie i człowiekowi. Bo „każdy człowiek powinien oddać swoje klejnoty: dobroć, zdolność, mądrość – dla dobra drugich z myślą o Bogu i z miłości ku Niemu”¹⁶.

Jakie to dzisiaj niemodne. Wmawia się nam, że mamy żyć dla pełnej miski, a jeśli nawet coś zrobić dla drugich, to skrętnie rachując swoje zasługi, pytać: co za to będę miał – oczekując zapłaty i blasku fleszy. Jakże często ci, których busolą nie jest pieniądź, są okrzyknięci nieudacznikami, którzy nie pojęli, o co w tym wszystkim chodzi. Daje się temu otoczkę *Ibi patria ubi bene* – tam ojczyzna, gdzie mi dobrze. A tymczasem są dziedziny, w których nie możemy być w pełni sprawiedliwymi, choćbyśmy bardzo chcieli. Bo nie jesteśmy w stanie oddać całym swoim życiem tego, co należy się Bogu, rodzicom i Ojczyźnie, ze względu na to, co od nich

¹⁵ Por. J. Marszałek, *Bogu, ojczyźnie, człowiekowi*, Tuchów 2003, s. 55.

¹⁶ S. Łącka, *Trzy przecudne klejnoty*, „Nasza Sprawa” rok IV, nr 4 z 26 I 1936.

otrzymaliśmy. O rodzicach Stefania pisała: „Za miłość ojca i matki odpłacmy się miłością całych serc. Serce za serce. Dobry człowiek oszczędza osobom ukochanym wszelkich smutków, nie wyrządza im przykrości i nie zasmuca swoim postępowaniem”¹⁷.

Ilekróż natomiast ktoś mówi, że nic od Polski nie dostał, temu warto przypomnieć słowa Jana Pawła II i Stefanii Łąckiej. Papież Polak mówił: „Te słowa mówi do Was człowiek, który swoją duchową formację zawdzięcza od początku polskiej kulturze, polskiej literaturze, polskiej muzyce, plastyce, teatrowi – polskiej historii, polskim tradycjom chrześcijańskim, polskim szkołom, polskim uniwersytetom. Pozostańcie wierni temu dziedzictwu! Uczyńcie je podstawą swojego wychowania! Uczyńcie je przedmiotem szlachetnej dumy! Przechowajcie to dziedzictwo! Pomnóżcie to dziedzictwo! Przekażcie je następnym pokoleniom!”¹⁸

Stefania Łącka natomiast, przesiąknięta miłością do Ojczyzny, pisała: „Młodzieży! Czy w naszych sercach kwitnie uczucie gorące ku Polsce? Czy zdajemy sobie sprawę z naszego ogromnego szczęścia? Jeśli nie, to zwróćmy się ku tym, którzy za Polskę cierpieli w katogach, żyli w zimnych lodach Syberii, jedli ciężki chleb tułaczy, których serce skowyczało w piersi na myśl o Polsce w niewoli. Polska była dla nich cudem, świętością, umiłowaniem gorącym, wolność Jej widzieli tylko w snach, śmiałych marzeniach. Oddaliby serce, krew, by widzieć Ojczyznę wolną. Przez ich świętą ofiarę dał nam Bóg to szczęście, ten wyśniony cud [...] tylko nam go kochać trzeba”¹⁹.

¹⁷ S. Łącka, *Dziecko w rodzinie*, „Króluj nam Chryste” rok III, nr 2 z 13 I 1935.

¹⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży na Wzgórzu Lecha*, Gniezno, 3 czerwca 1979, nr 3.

¹⁹ S. Łącka, *Do młodzieży*, „Złota Nić” rok II, zeszyt 5, XII 1931.

Męstwo to kolejna cnota, wokół której Stefania Łącka budowała etos nauczyciela. Męstwo to trwanie przy dobrym, to wytrzymywanie przeciwności, odwaga wobec naporu zła. Jak wychowywać do męstwa w dobie bezstresowego wychowania? Warto oddać głos Stefanii. Ją dotknęły większe i mniejsze problemy, a nawet tragedie: śmierć ojca, potem brata, bezrobocie, wojna. Jak wytrzymywała napór zła? Mówiła: „Nam wolno w chwilach smutku, przygnębienia i rozpaczycy i giąć się i zachwiać. Ale nie wolno załamać się. Bo nas uczono w szkole jak żyć, gdzie szukać ratunku, pociechy i pomocy. Urabiano nasze życie na trwałych, nieugiętych zasadach. Uczono nas, że jest Bóg”²⁰.

W świecie wartości Stefania nie uznawała żadnych kompromisów... Jeszcze innym przejawem męstwa w jej życiu była odwaga w głoszeniu prawdy. Wszak sama pisała, że „Bóg jest prawdą. Gdy rezygnujemy z prawdy, rezygnujemy z Boga”²¹. I miała odwagę prawdę głosić. Jak wtedy, gdy komitety powodziowe krzywdziły powodzian: „Takie grzechy będzie sądził Bóg podwójnie surowo i kara będzie 2 razy cięższa!”²².

I wreszcie jej męstwo za drutami... Miliony ludzi wchłonięta w siebie niemiecka machina obozów zagłady, a pamiętają imiennie o nich jedynie najbliżsi. Tu zbliżamy się do sedna tajemnicy Stefanii Łąckiej. Świat obozów koncentracyjnych miał inne prawa i wartości. Jedynym prawem więźnia było prawo do śmierci, a jedynym obowiązkiem – praca dla III Rzeszy Niemieckiej. Nie jesteśmy w stanie zrozumieć, czym w tej rzeczywistości był najmniejszy ludzki gest. Reakcją człowieka w sytuacji zagrożenia życia jest walka o nie. To imperatyw, odruch, podobnie jak odruchem tonącego jest

²⁰ E. Kropczyńska-Ptak, *Życiorys Stefanii Łąckiej I*.

²¹ J. Marszałek, *Bogu, Ojczyźnie, człowiekowi*, dz. cyt., s. 67.

²² S. Łącka, *Tam gdzie Wisła wał przerwała*, „Nasza Sprawa” rok II, nr 31, z 5 VIII 1934.

wsparcie się o drugiego człowieka byleby zaczerpnąć tchu, nawet jeśli w ten sposób go się utopi. Odruchem człowieka przymierającego głodem jest zdobywanie pożywienia dla siebie, chowanie go przed drugim, równie wyголоodzonym. Człowiek w ekstremalnej sytuacji nie zawsze postępuje etycznie. Stefania Łącka postępowała nie tylko etycznie, ale nawet heroicznie. Dlatego może być wzorem etosu nauczycielskiego, w którym weryfikują się w praktyce głoszone słowem hasła. Jej heroizm każe nam skłaniać nisko głowę przed tą postacią. Heroizm człowieczeństwa – podzielenie się głodnego człowieka z drugim równie głodnym... Opanowanie jakże zrozumiałego odruchu schowania dla siebie skibki chleba. Życzliwe słowo tam, gdzie padały słowa boleśniejsze od razów, słowa, które poniewierały, odbierały godność, paliły jak otwarta rana... Stefania Łącka to wolność ducha tam, gdzie zniewolono ciało. Przypominanie, że jest jeszcze inny świat, który wróci. Świat, który przywoływała w organizowanych uroczystościach religijnych i patriotycznych. Jak przejmująco w scenerii obozowego baraku musiał brzmieć zaintonowany przez nią i szeptem śpiewany hymn *Boże coś Polskę*. Łącka to modlitwa i obecność tam, gdzie umierający był padliną, mierzwą bez godności.

Dzień, gdy kobiety czekały na selekcję, z niepokojem ogarniały własne szeregi, próbując odgadnąć, na kogo padnie. Co działo się w ich sercach? Panika i strach, a może już zobojętnienie i pogodzenie się z losem? Może nadzieja, że z szeregu wyłowią tę stojącą obok... Co działo się w sercu Heleny Panek, gdy poddała się rozpaczy, że ta selekcja swoim nieubłaganym okrucieństwem wyłowi ją spośród innych? I co się działo w sercu Stefanii zanim jej powiedziała, że w razie najgorszego ją zastąpi? Czy nie wahała się ani chwili? A może potrzebowała czasu, by zdążyć myślą pobiec do ukochanej matki. By się pożegnać... Nie wiedziała, że w męskiej części obozu taką samą decyzję podjął kapłan katolicki,

święty Pański Maksymilian Kolbe. Życiem gotowa była przypieczętować własne słowa²³.

Pojęcie etosu zaprezentowane na przykładzie Stefanii Łąckiej odnosi się do zawodu i misji nauczyciela, zbliża się do pojęcia honoru, rozumianego jako godność osobista, doskonałość moralna, sumienne wypełnianie roli społecznej (powołania)²⁴. Prawie 25 lat temu, 4 czerwca 1999 r. w Łowiczu, św. Jan Paweł II zwrócił się do nauczycieli i wychowawców w podobnym tonie, podkreślając doniosłość trudnego i poważnego zadania, jakiego się podjęli – przekazywania wiedzy oraz wychowania dzieci i młodzieży. Papież zaakcentował, że młodzi potrzebują wzorców, punktów odniesienia, poszukują odpowiedzi na wiele fundamentalnych pytań, a przede wszystkim domagają się od swych mistrzów przykładu życia. Istotne jest, by wszyscy – szeroko pojęci – pracownicy szkoły tworzyli w niej klimat przyjaznego i otwartego dialogu, dbali o atmosferę koleżeństwa i wzajemnego szacunku. Szkoła bowiem winna być kuźnią cnót społecznych, które były, są i będą bardzo potrzebne naszemu narodowi. Wspomnianymi wartościami są wolność sumienia, przekonań religijnych i postępowanie według nich, uczucia patriotyczne i więź z Ojczyzną. Zadaniem nauczycieli i wychowawców jest wyczulanie na dobro wspólne narodu, uczenie odpowiedzialności za przyszłość, formowanie młodego pokolenia w duchu miłości Ojczyzny, co ma ogromne znaczenie dla przyszłości narodu. Bez znajomości dziejów swego narodu, jego bogatej historii i kultury nie można temu narodowi dobrze służyć. Polska, ale i każda inna Ojczyzna, potrzebuje ludzi otwartych na świat, kochających jednocześnie swój kraj rodzinny. „Dobro młodego pokolenia niech będzie troską waszego życia i waszej

²³ Por. J. Apryasz, *Czy Stefania Łącka może być autorytetem dla młodzieży?*, w: *Ziemski anioł. Droga do świętości Stefanii Łąckiej*, red. J. Bartoszek, Tarnów 2015, s. 171-173.

²⁴ Por. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1987.

pracy wychowawczej. «Zachęcam was – mówi święty Paweł – abyście postępowali w sposób godny powołania (...) celem budowania Ciała Chrystusowego» (Ef 4,1.12). Czyż może być większe powołanie od tego, którym Bóg was obdarzył²⁵?

I to jest odpowiedź na pytanie: skąd Stefania Łącka miała tyle siły, co było źródłem jej hartu ducha i dobroci? Silna wiara umacniała ją w kształtowaniu charakteru – roztropności, umiarkowania, sprawiedliwości i męstwa. To przynosiło owoce w czas pokoju i wojny. Sięgając w naszym życiu do etosu nauczyciela, czerpmy z tych wartości, którymi żyła Stefania Łącka, bo w ten sposób wychowamy młodych ludzi do pełnego życia w przyszłości, do radzenia sobie w trudnych chwilach życia, do czerpania radości z drobnych nawet wydarzeń, do pracy i życia w rodzinie. Te wartości pomogą nam także ukształtować na chwile grozy prawdziwych bohaterów.

„Niech nie zapominam
aż po dni mych kres,
że w tym życiu mam być
mam być a nie mieć
Niech nie zapominam prawdy wielkie trzy:
Bóg, człowiek, Ojczyzna
tak jak chciałaś ty.

(Hymn gimnazjum w Gręboszowie, J. Apryas)

²⁵ Homilia Ojca Świętego Jana Pawła II podczas Mszy św. w Łowiczu w trakcie podróży apostolskiej do Polski 5-17.06.1999 (15.06.1999), https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/lowicz_14061999 [dostęp: 23.10.2023].

Bibliografia

- Apryas J., *Czy Stefania Łącka może być autorytetem dla młodzieży?*, w: *Ziemski anioł. Droga do świętości Stefanii Łąckiej*, red. J. Bartoszek, Tarnów 2015.
- Cichosz W., *Pasja etosu nauczyciela*, <http://cichosz.pl/wp-content/uploads/2019/01/6.pdf> [dostęp: 20.10.2023].
- Czapiński J., Panek T., *Diagnoza społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków*, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa 2009.
- Drożdż M., *W poszukiwaniu etycznych fundamentów wychowania*, w: *Dostrzegać człowieka. Etyczna moc w wychowaniu*, red. M. Drożdż, Tarnów 2019.
- Etos*, <https://wsjp.pl/haslo/podglad/104162/etos> [dostęp: 21.10.2023].
- Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. w Łowiczu w trakcie podróży apostołskiej do Polski 5-17.06.1999 (15.06.1999)*, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/lowicz_14061999 [dostęp: 23.10.2023].
- Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży na Wzgórzu Lecha, Gniezno, 3 czerwca 1979*.
- Juros H., *Etos*, w: *Słownik teologiczny*, red. A. Zuberbier, wyd. 2, Katowice 1998.
- Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1987.
- Kosiniak-Kamysz K., *Duchowa sylwetka Stefanii Łąckiej i jej przesłanie dla potomnych*, w: *Ziemski anioł. Droga do świętości Stefanii Łąckiej*, red. J. Bartoszek, Tarnów 2015.
- Kropczyńska-Ptak E., *Życiorys Stefanii Łąckiej I*.
- Łącka S., *Do młodzieży*, „Złota Nić” rok II, zeszyt 5, XII 1931.
- Łącka S., *Dziecko w rodzinie*, „Króluj nam Chryste” rok III, nr 2 z 13 I 1935.
- Łącka S., *Po wakacjach*, „Króluj nam Chryste” rok II, nr 33, 19 VIII 1934.

- Łącka S., *Tam gdzie Wisła wał przerwała*, „Nasza Sprawa” rok II, nr 31, z 5 VIII 1934.
- Łącka S., *Trzy przecudne klejnoty*, „Nasza Sprawa” rok IV, nr 4 z 26 I 1936.
- Łącka S., *Zeszyt zadań z języka polskiego, kl. VI szkoły powszechnej w Dąbrowie Tarnowskiej*.
- Marszałek J., *Bogu, Ojczyźnie, człowiekowi*, Tuchów 2003.
- Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986.
- Pękala J., *Etos współczesnego nauczyciela w opinii nauczycieli i rodziców*, „Forum Pedagogiczne” nr 1, 2015.
- Podsiad A., *Słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa 2000.

Marzena Florkowska
Radio Kraków
DOI: 10.48292/2023-Drag-WNWC-Florkowska

Czy można zachwycać młodych i być wzorem wychowawcy? Hanna Chrzanowska, która z „chodzenia na dziady” uczyniła „koronę życia”

Streszczenie: Hanna Chrzanowska (1902-1973), krakowska pielęgniarka, nauczycielka, inicjatorka tzw. pielęgniarstwa parafialnego, błogosławiona Kościoła katolickiego, była wielkim autorytetem dla ludzi młodych. Gromadziła wokół siebie uczennice szkoły pielęgniarstwa, studentki i studentów różnych uczelni, młodzież pracującą, osoby zakonne, kleryków. Docierała do młodych chorych i dbała o ich potrzeby. Jako wychowawca była wzorem, gdyż wszystko, czego uczyła i wymagała, wykonywała sama i była autentycznie zaangażowana w pracę. Mądra doświadczeniem życiowym, do końca życia pozostała młoda duchem.

Słowa kluczowe: pielęgniarka, chory, wolontariat, Kraków

Is it Possible to Inspire the Youth and Serve as a Role Model in Education? Hanna Chrzanowska, who Turned "Visiting the Graves" into the "Crown of Life"

Abstract: Hanna Chrzanowska (1902-1973), a Krakow nurse, teacher, and initiator of parish nursing, a blessed figure in the Catholic Church, was a great authority for young people. She gathered nursing school students, university students, working youth, nuns, and seminarians around her. She reached out to young patients and cared for their needs. As an educator, she was a role model because she practiced, what she preached, and she was genuinely engaged in her work. Wise from life experience, she remained youthful in spirit until the end of her life.

Keywords: nurse, patient, volunteering, Krakow

Hanna Chrzanowska całkiem współczesna

Hanna Chrzanowska była i jest bardzo nam bliska. Pielęgniarka, nauczycielka i wychowawczyni wielu pokoleń, przyjaciółka, kierowniczką, redaktorką, pisarką, zapaloną turystką, miłośniczką kryminałów, wielbicielką kina i teatru, starannie ubrana, szukająca drogi życiowej i wiary, roześmiana świecka, błogosławiona Kościoła katolickiego.

Jeszcze niedawno chodziła ulicami Krakowa – w tym roku minęło pół wieku od jej śmierci – ciągle są świadkowie jej życia i działania, którzy zgodnie podkreślają, że był w niej niezwykle zapał do pracy i służby człowiekowi choremu, ale też radość życia i to coś, co sprawiało, że chciało się z nią być. Młodość ducha połączona z mądrością wieku.

Ten żar udzielał się uczennicom szkoły pielęgniarskiej, studentom bardzo różnych kierunków i uczelni, młodzieży pracującej, siostrom zakonnym, klerykom seminarium. Młodych zachęcała do pomocy najbardziej potrzebującym, opuszczonym, chorym pozostawionym bez żadnej pomocy i opieki w swoich domach. Często w warunkach urągających ludzkiej godności. Bez kontaktu z najbliższymi, bez telefonu, telewizora, radia, możliwości wyjścia z domu, opuszczenia łóżka. Zdanym na pomoc sąsiadów.

Pielęgniarstwo domowe było tym, czemu Hanna Chrzanowska poświęciła swoje życie. Najpierw pracując jako nauczycielka w Szkole Pielęgniarsko-Położniczej w Krakowie, a następnie rozwijając opiekę domową w ramach tzw. pielęgniarstwa parafialnego, opartego o Kościół. Począwszy od 1957 roku zdołała uaktywnić dużą część parafii krakowskich, a także parafii innych diecezji. To był Nowy Targ, Zakopane, Bielsko-Biała, Żywiec, Kęty, Skawina, Chrzanów, Jaworzno, Oświęcim i wiele innych. W tym czasie była to absolutnie praca pionierska. Początkowo opieką było objętych 25 chorych, w 1960 roku – 177 osób, a dziesięć lat później

było 563 podopiecznych oraz 491 osób odwiedzanych bez pielęgnacji. Ks. Infułat Ferdynand Machay, archiprezbiter kościoła Mariackiego w Krakowie, pod którego opieką pielęgniarstwo parafialne się rozwijało, określił je jako koronę swojego życia¹.

Czy było łatwo? „Jakież bywają próby! Zmęczenie, wstręt. Pokusa ucieczki. Jeśli się tym próbom i pokusom oprze i wyjdzie z nich, nawet ze skazą – cóż za zwycięstwo!” – pisała Chrzanowska².

Z czasem zainicjowała trzydniowe wyjazdy rekolekcyjne dla chorych do Trzebini, do domu księży salwatoriaków. Kilkudziesięciu podopiecznych miało nie tylko opiekę medyczną i duchową, ale także prawdziwe życie towarzyskie. To dzięki dziesiątkom wolontariuszy, których potrafiła do tego zmobilizować i zachęcić.

„Była duszą tego” – ks. Adam Boniecki pamięta ją doskonale. „Nie wygłaszała przemówień, nie rządziła, a było wiadomo, że jest osobą najważniejszą. Robiła to po mistrzowsku”³.

Zachwycić młodych – zadanie ponad miarę

Czy zachwycała? – oto pytanie podstawowe. Czy potrafiła pociągnąć do pracy bardzo podstawowej, pozostającej całkiem poza światłem reflektorów, poklaskiem, docenieniem publicznym? Odbывającej się w samotności, w czterech

¹ Wywiad M. Florkowskiej z Aliną Rumun, autoryzacja przez Helenę Matogę 3 IX 2009, dokumentacja w zbiorach własnych autorki i Archiwum KSPiPP Oddział Kraków; M. Florkowska, *Radość dawania. Hanna Chrzanowska we wspomnieniach, listach, anegdotach*, wyd. II uzupełnione, Kraków 2018, s. 162, 171, 184.

² A. Rumun, *Hanna Chrzanowska*, w: *Chrześcijananie*, t. III, red. bp Bohdan Bejze, Warszawa 1978, s. 369.

³ Wywiad M. Florkowskiej z ks. Adamem Bonieckim, autoryzacja 23 VII 2009, dokumentacja jw.; M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 216.

ścianach domu chorego, często będącego u kresu życia. Poza obszarem tak modnej obecnie rywalizacji – bo o co rywalizować? Jak lepiej podać basen? Gdy własne potrzeby i rozwój często muszą zejść na plan drugi. W czasie, gdy temat choroby i niepełnosprawności nie znajdował się jeszcze na pierwszych stronach gazet. Nie powstawały stowarzyszenia czy fundacje zajmujące się taką pomocą i nikt nie przyznawał nagród i wyróżnień.

A jednak gromadziła wokół siebie młodych ludzi. Uczennice szkoły pielęgniarskiej, dla których była przewodnikiem nie tylko z „urzędu”. Wiele z nich było nią autentycznie zafascynowanych, a spotkanie z nią uważało za najważniejszy moment w pracy zawodowej, a nawet w życiu.

Zofia Szlendak-Cholewińska, uczennica Hanny Chrzanowskiej, a następnie nauczycielka w szkole pielęgniarskiej wspominała: „Dla niej praca przy łóżku chorego to nie było żadne poświęcenie ani wyrzeczenie. To było dla niej szczęście i spełnienie. To była dla niej radość, bo miała w sobie ducha służby i ofiarności. I to musi być w zawodzie pielęgniarki. Jeżeli ofiara, służba, pomoc nie przynoszą radości, to nie jest to to, o co chodzi. Nie można bać się cierpienia. Nie można bać się śmierci. Jest się po to, by pomóc. Oczywiście, to jest obciążające, ale to równocześnie jest radość”⁴.

Była liderem, a nie szefem. Pociągała, a nie popychała do pracy. Cały czas utrzymywała kontakt z zaprzyjaźnionymi instruktorkami i uczennicami krakowskiej szkoły. Służyła radą, pomagała w pielęgnacji, wspierała w trudnych chwilach, dzieliła się doświadczeniem, w sytuacjach nagłych – zjawiała się osobiście ciesząc się, że może zaradzić jakiejś potrzebie. Nigdy nie unikała żadnej pracy, nawet tej najprostszej i najbardziej odpychającej. Wiedziała, że dla wielu

⁴ Wywiad M. Florkowskiej z Zofią Szlendak-Cholewińską, autoryzacja 15 VI 2009 r., dokumentacja jw.; M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 149.

dziewcząt było to przeżycie trudne. Gdy dowiadywały się o praktykach w pielęgniarstwie domowym, mówiły: „idziemy na dziady”. Być może dlatego, że większość podopiecznych to byli chorzy, starzy i ubodzy, a mieszkania ich często były zaniedbane i brudne. Dziewczęta dostawały także płaszcze gumowe, prawdopodobnie z demobilu, i rowery, na których jeździły do bardziej odległych dzielnic Krakowa.

Jedna z nich opowiadała, że doświadczenie pielęgniarstwa domowego nauczyło ją niesamowitej pokory, hartu ducha, odporności na stres fizyczny i psychiczny. I to być może pozwoliło jej przetrwać niejedną trudną sytuację w życiu. Dało wiarę, że wiele rzeczy można dokonać.

Teresa Bocheńska-Wyroba, także uczennica Chrzanowskiej, pamiętała, że Hanna „często powtarzała, że po skończonej pracy nie wolno powiesić fartucha na kołku, bo pielęgniarką jest się zawsze. W każdej chwili i do końca życia. [...] Potrafiła tak patrzeć na drugiego człowieka, że czuł się ważny, czuł się potrzebny i godny szacunku. I choć uśmiech nie znikał jej z twarzy, to czuło się, że każdego traktuje bardzo serio. Potrafiła przekazać to w bardzo naturalny sposób. To było coś, co z niej promieniowało”⁵.

Krąg jej działań poszerzał się. Kiedy okazało się, że potrzebujących pomocy jest zbyt dużo, a uczennice szkoły pielęgniarstwa nie podołają wszystkiemu, szukała ochotników. Pociągała rzesze młodych wolontariuszy, dziewcząt i chłopców, świeckich, osoby zakonne, kleryków – zapalała ich do swego dzieła. Wielu z nich lata po śmierci Hanny Chrzanowskiej kontynuowało jej dzieło. Czy dlatego, że nie było tak szerokiej oferty spędzania wolnego czasu? Przecież mogli iść do klubu studenckiego, kina albo teatru zamiast do samotnych, opuszczonych chorych. Świadkowie tamtych dni przekonują,

⁵ Wywiad M. Florkowskiej z Teresą Bocheńską-Wyroba, autoryzacja przez Jadwigę Wyrobę 25 XI 2009, dokumentacja jw.; M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 178.

że działa się to całkowicie spontanicznie i bezinteresownie, bo młodzież była gorąca. Rozumiała doskonale, bez zbędnych tłumaczeń i wyjaśnień, że chory powinien mieć posiłek podany trzy razy dziennie, więc jeśli pielęgniarka może do niego zajrzeć tylko raz, to trzeba własnymi siłami i pomysłowością zorganizować te dwa pozostałe. Była to częściowo młodzież skupiona wokół ojca Tadeusza Jurkowskiego przy jezuickiej bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Kopernika, studenci z dominikańskiej „Beczki” ojca Tomasza Pawłowskiego oraz gromadzący się w kolegiacie św. Anny. W 1948 roku rozpoczął tam pracę jako duszpasterz akademicki późniejszy bp Jan Pietraszko, stając się w 1957 roku jej proboszczem⁶. W latach 60. XX wieku duszpasterzem akademickim został ks. Adam Boniecki, dzięki któremu Hanna Chrzanowska mogła osobiście poprosić studentów o pomoc, przybliżyć im problemy ludzi niepełnosprawnych i odciętych od zwykłego życia: „Nie chodzi tylko o przyniesienie wiadra węgla czy zrobienie zakupów – to podstawa. Nie musicie też pomagać wszystkim. Jeśli jednak pójdziecie już do kogoś i obdarzycie go przyjaźnią i troską, nie wolno wam zawieść jego oczekiwań lub zostawić bez słowa wyjaśnienia. Bieriecie wówczas odpowiedzialność za skrzywdzenie człowieka, który cierpi podwójnie” – tłumaczyła⁷. Czy dla młodych ludzi nie była to fantastyczna szkoła odpowiedzialności, rzetelności, przyjaźni i miłości? Kurs przygotowania do dorosłego życia?

„Szedłem do akademika w tłumie studentów po Mszy św.” – pamięta Stanisław Kracik, wówczas student pierwszego roku Akademii Górniczo-Hutniczej. „Byłem już na ul. Krupniczej. Zacząłem się zastanawiać: jeśli wszyscy poszli do domu, to kto zgłosił się do opieki? Zawróciłem do kościoła”.

⁶ Wywiad M. Florkowskiej z Zofią Szlendak-Cholewińską, jw.; M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 198.

⁷ A. Rumun, *Hanna Chrzanowska*, dz. cyt., s. 404.

Jakiś czas później dwa razy dziennie pomagał przy prześcianianiu łóżka obłożnie chorego mężczyzny, zbyt ciężkiego, aby pielęgniarka poradziła sobie sama⁸. I to dzieło pomocy osobom niepełnosprawnym kontynuuje do dziś.

Wielu ówczesnych studentów podkreślało, że był to jeden z najwspanialszych okresów w ich życiu – i to nie tylko dlatego, że był to czas młodości. Uczyli się, studiowali, często pracowali, aby zarobić na własne utrzymanie, i jeszcze z radością znajdowali czas na pomoc innym. A ta radość i to szczęście było nieporównywalne z niczym innym – posiadało swoją głębię. To była radość służenia i radość bycia obdarowywanym. Ten czas kształtował ich często na całe życie – pokazywał inny wymiar egzystencji, z którym prawdopodobnie nigdy nie mieliby szansy się zetknąć, uczył prawdziwych wartości i prawdziwych relacji międzyludzkich budowanych na patrzeniu w tę samą stronę. Nie brakuje zdjęć Hanny Chrzanowskiej wśród młodych studentów właśnie, siedzącej na trawie, w kręgu. Wszyscy roześmiani. Rozumiała ich – sama w młodości szukała drogi życia, zaczęła studia na polonistyce na UJ, ale bez wielkiego zapału. Porzuciła je na korzyść Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa, co w tamtym czasie nie cieszyło się uznaniem społecznym. „To Chrzanowscy tak nisko upadli, że dają córkę na pielęgniarkę?” – komentowano w Krakowie decyzje panny profesorówny. Zakochiwała się, ale nie założyła rodziny. Wiedziała, co to przyjaźń. Czy o tym rozmawiała z młodymi? Nawet jeśli nie, to czuli w niej wsparcie.

Jednak Hanna Chrzanowska miała jeszcze jedną niezwykłą cechę: docierała do młodych chorych, niepełnosprawnych często od urodzenia. Patrzyła na nich jak na ludzi – z planami, marzeniami, potrzebami tego okresu życia: nauki, wychodzenia z domu, zakochania, towarzystwa, niezależności,

⁸ Wywiad M. Florkowskiej z Jadwigą i Stanisławem Kracikami, autoryzacja 7 IX 2009 r., dokumentacja jw.; M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 199.

bycia atrakcyjnym, eleganckim. Nie sprowadzała ich do roli podopiecznych – często przełamując ich początkową nieufność i bunt. W latach 60. XX wieku, gdy niepełnosprawność była tematem tabu, a chory ukrywany nawet przed najbliższymi, było to czymś niespotykanym.

„Zapytała mnie, czy chciałabym, żeby odwiedzali mnie młodzi ludzie, studenci. Pamiętam, że zachowałam się wtedy jak kretynka. Powiedziałam:

– *Nie wierzę, żeby komuś chciało się przyjeżdżać taki kawał drogi akurat do mnie. Co to za atrakcja tracić kilka godzin dla takiej jak ja osoby? W ogóle nie wierzę ludziom, bo zbyt dużo złego mi wyrządzili, zbyt dużo upokorzeń spotkało mnie z ich strony. Jakoś trudno mi wyobrazić sobie, że istnieje taka młodzież, o jakiej pani mówi...*

– *Ale chciałybyś, żeby przychodzili?*

– *Oczywiście, że chciałabym! Ale musieliby to być ludzie naprawdę młodzi, bo starzy działają mi na nerwy.*

I tu po raz drugi zachowałam się jak kretynka, bo zupełnie zapomniałam o wieku mojej rozmówczynie. W ciągu całej rozmowy byłam naburmuszona i niesympatyczna” – pisała Ela Łaba w autobiograficznej książce *Salamandra* wydanej pod pseudonimem Elżbieta Łubińska⁹.

W 1968 roku Ela miała 18 lat. Była niemal całkowicie niesprawna, przykuta do wózka inwalidzkiego. Zdana na pomoc innych i przerażająco samotna i rozgoryczona. Dzięki pomocy studentów przysłanych przez Hannę Chrzanowską zdała maturę, studiowała w Papieskiej Akademii Teologicznej, nauczyła się języka francuskiego, zaczęła wyjeżdżać na wakacje.

„Dawno temu opowiadałam Staszкови Kracikowi, jak już mam dosyć tego ludzkiego usługiwania, tej litości. A on na to: *Nikt ci łaski nie robi. Mają po 20 lat, Pan Bóg dał im*

⁹ E. Łubińska, *Salamandra*, Kraków 1986, s. 102.

więcej. Są zobowiązani pomagać tym, którzy bez nich nie dadzą sobie rady. Aż mnie zatkało, bo nigdy tak na to nie patrzyłam: że dzięki mnie ktoś może się nauczyć, co to jest słabość, ból, wstyd”¹⁰.

Janina Hertz – pisarka i autorka powieści, cierpiąca na płasawicę wspominała, że „pani Chrzanowska cieszyła się szczerze, gdy widziała koło siebie ludzi szczęśliwych. Wtedy to miała twarz o wiele młodszą niż zazwyczaj (...). Cieszyła się, gdy miałam nową sukienkę, tak po kobiecemu oglądała ją, lecz chyba najbardziej ucieszyła się, gdy ją zaprosiłam na wieczorek autorski. Przyszła ubrana na czarno, ze złotą broszką wpiętą w suknię, jakby to był wieczór autorski wielkiego pisarza i w jakiejś reprezentacyjnej sali, chociaż ten mój ubogi wieczorek był dla małej gromadki młodzieży i odbywał się w moim pokoju. A jednak ona potraktowała to z całą powagą i naprawdę cieszyła się, gdy dyskusja była ożywiona”¹¹.

Potrafiła zachwycić – chorym pokazała, że są godni i warci pełnego życia, że dla nikogo nie są *drabiną do nieba*. Tych w pełni sprawnych, zdolnych, czerpiących z życia pełnymi garściami także dowartościowała, odkrywając w nich pokłady im nieznane – odpowiedzialności, troskliwości, zaradności, organizacji czasu, przełamywania barier – nie tylko fizycznych, ale i psychicznych, i obyczajowych.

Budowanie autorytetu z zachowaniem bliskości

Hanna Chrzanowska w życiu zawodowym pełniła wiele funkcji kierowniczo-dyrektorskich zarówno w warszawskiej, jak i krakowskiej szkole pielęgniarstwa, także w szkole pielęgniarstwa

¹⁰ M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 200.

¹¹ A. Rumun, *Hanna Chrzanowska*, dz. cyt., s. 397-398.

psychiatrycznego w Kobierzynie, redagowała „Pielęgniarkę Polską”, brała udział pracach nad ustawą o pielęgniarstwie. Była wychowawcą i autorytetem niejako z urzędu. Ale czy tylko? Przy takiej pozycji i dojrzałym wieku była młoda duchem, pełna zapału, czasem zwariowanych pomysłów. A co najważniejsze, w tym, co robiła, była autentyczna. To budziło z jednej strony zachwyt i potrzebę bliskości, a z drugiej naturalny szacunek i dystans. Przy niej nie wypadało robić pewnych rzeczy, to rozumiało się automatycznie. Jeśli trzeba, wytykała błędy, ale tak, by nikogo nie urazić. Miała wielkie serce, ale umiała być zasadnicza i postawić granice.

Ewa Książka-Sadowska jako studentka pomagała na re-kolekcjach w Trzebini:

„Jak zaniesiesz ten basen, to przyjdź do mnie.

Rozsadzała mnie duma wynikająca z przekonania o własnej dzielności. Pewna uznania, ewentualnie zlecenia mi jakiejś bardzo ważnej pracy, przyszłam i usłyszałam spokojne i życzliwe słowa:

Pamiętaj, basen nosi się zawsze przykryty nie tylko pokrywką, ale i ścierką. Po co wszyscy mają wiedzieć z czym paradujesz...

To były pierwsze słowa skierowane do mnie osobiście przez panią Chrzanowską. Wtedy mnie zdziwiły – no bo co za różnica: ze ścierką czy bez – a dziś wiem, że nie rzecz w ścierce, lecz w człowieku i jego godności. By w żadnej sytuacji nikogo nie urazić¹².

Maria Podgórska, pielęgniarka i potem wychowawczyni kolejnych pokoleń opowiadała: „Niektórzy odczytywali ją jako surową, bo była pewna w głosie, stanowcza, gdy wychodziła na salę wykładową, to można było pomyśleć, że pewien

¹² E. Sadowska-Książka, *Wspomnienia* – maszynopis, Archiwum KSPiPP – Oddział Kraków; Wywiad i korespondencja M. Florkowskiej z Ewą Sadowską-Książką, autoryzacja 25 VI 2009, dokumentacja jw.; M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt. s. 214.

chłód od niej bije, to jednak pokazywała wielkie serce. Gdy trzeba było zwrócić uwagę, to ta uwaga była bardzo ostra: *Jesteś ubrana nieporządnie, tak nie możesz chodzić. Nie możesz wyglądać jak sprzątaczką. Masz guzik urwany lub niezaپیęty. Ale z drugiej strony była ta bliskość, była ta możliwość przytulenia. Wiadomo było, że tak jak do matki można pójść i powiedzieć o swoim kłopotcie*¹³.

Co ważne, wszystko, czego uczyła i wymagała, wykonywała sama. Zakasywała rękawy i pracowała na równi z uczennicami i wolontariuszami. Nie unikała najtrudniejszych prac i wyzwań. Nie było w niej też ducha źle rozumianej konkurencji. Cieszyła się, gdy młodzi rozwijali się, mieli coraz większe umiejętności i coraz śmielsze pomysły. Z czasem przerastali nauczycieli. Traktowała to jako sukces, nie jak porażkę.

„Zostawiałam uczennicom dużą samodzielność i ufałam im” – pisała Hanna Chrzanowska¹⁴.

Równocześnie nikogo nie wyróżniała, ani nie deprecjonowała – ani ze względu na pochodzenie czy status społeczny (pod jej opieką była i zubożała arystokracja, ziemianstwo, przesiedleńcy po powstaniu warszawskim, tzw. margines społeczny), ani zaawansowanie choroby, ani wyznanie (sama przeszła różne etapy wiary, dojrzewała do świętości bardzo powoli, w najbliższej rodzinie spotkała się z wielowyznaniowością, bo jej matka była ewangeliczką), ani poglądy polityczne. Być może w rozumieniu innych pomagał jej niełatwy życiorys, który choć bolesny, pozbawił ją kategoryczności. W czasie II wojny światowej straciła ojca – prof. Ignacego Chrzanowskiego, który został aresztowany w ramach Sonderaktion Krakau 6.11.1939 roku i zmarł w obozie

¹³ Wywiad M. Florkowskiej z Marią Podgóorską, autoryzacja 2 IX 2009 r., dokumentacja jw.; M. Florkowska, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 139.

¹⁴ A. Rumun, *Hanna Chrzanowska*, dz. cyt., s. 361.

koncentracyjnym w Sachsenhausen, a także brata Bohdana zamordowanego w Katyniu.

Rozumiała także słabości charakteru innych, sama walcząc ze swoimi – matematyka w szkole średniej nie była jej najmocniejszą stroną, nie była zbyt zręczna i wiele praktyk pielęgniarskich przychodziło jej z trudem, walczyła ze skłonnością do bałaganiarstwa, wiedziała, czym jest złe samopoczucie, nadciśnienie, bo wówczas zamykała się we własnym domu. Jednak od młodości wiedziała także, że obowiązek jest obowiązkiem. „Zawsze nie cierpiałam rachowania, a tu po prostu mi się nie chciało. Doświadczyłam na sobie grzechu nie tylko lenistwa, ale wynikającego zeń grzechu umykania od rzeczy nieprzyjemnych [...]. Znacznie później miałam się tego oduczyć i teraz, kiedy mówię uczennicom: *to zupełnie wszystko jedno, czy pani to lubi, czy nie – będzie pani to robić – nie kłamie*”¹⁵.

Wiedziała, co to obowiązki stanu i szanowała je. Nie wymagała, by rzucić wszystko i tylko zająć się chorymi. Siostry zakonne zobowiązane do codziennej modlitwy, Mszy św., odmawiania brewiarza, regularnej spowiedzi, uczestnictwa w dniach skupienia czy rekolekcjach; matki opiekujące się swoimi dziećmi i często także rodzicami; studenci zdający egzaminy i wyjeżdżający do domów rodzinnych – wiedziała, że muszą wszystkie te obowiązki pogodzić z opieką nad chorymi. Doceniała zapał, pracowitość, chęć kształcenia się, pomysłowość – sama taka była od młodości.

Lubiła młodych, chętnie przebywała w ich towarzystwie, śmiała się i śpiewała, żartowała. Rozumiała prawa wieku – chęć zabawy, żartu, wygłupu, przyjaźni, pragnienie rozrywki, odpoczynku. Była duchowo ciągle młoda, chociaż włosy miała siwe¹⁶. Z czasów nauki w Warszawskiej Szkole

¹⁵ Tamże, s. 351.

¹⁶ Tamże, s. 397-398.

Pielegniarstwa zapisała: „Bywałyśmy w tej szkole strasznie wesołe. Mnie się trzymały różne psie figle, które realizowałam w grupie podobnych pstrych głów [...]. Ale to nie przeszkadzało w pracy. Kułam ostro”¹⁷.

Ta postawa i wrodzony talent dydaktyczny sprawiał, że gromadziła wokół siebie młodych jak najlepsza przyjaciółka, będąc jednocześnie dla nich wielkim autorytetem i wychowawcą.

Dziedzictwo rodzinne

Czy ten talent pedagogiczny był wyłącznie wrodzony, czy także odziedziczony? A może był świadomie budowany w oparciu o dom rodzinny i postawy najbliższych?

Po pierwsze zatem ojciec, prof. Ignacy Chrzanowski, wybitny historyk literatury, w 1910 roku, w wieku 44 lat przeniósł się do Krakowa na Uniwersytet Jagielloński. Podczas jego wykładów sala była zwykle wypełniona po brzegi, zajęte były także miejsca stojące, a niektórzy siadali na oknach i stopniach katedry.

„Najbardziej zewnętrznym znamieniem tej osobowości była pogoda i przychylność ku ludziom, a co za tym idzie, swoisty urok towarzyski” – pisał jego uczeń, prof. Stanisław Pigoń. „Gdziekolwiek Chrzanowski się zjawiał, wnosił jasną smugę humoru; dowcipny facecjonista, miał on zawsze na podorędziu bogaty zapas przypowieści ucieśnych, aktualnych (nierzadko politycznych) dowcipów, złośliwych docineków i jowialnych fraszek. W pożyciu prosty i szczery, wolny był od jakichkolwiek roszczeń i ambicji, nie znosił pompy, namaszczenia ni honorów. [...] Ta bezpośredniość, szczerą prostota, wroga wszelkiej pozie i hieratyczności, czyniły go

¹⁷ Tamże.

miłym w obcowaniu z ludźmi, a już najmiłym w stosunku z młodzieżą. Ten typ odniesienia się do studentów, jaki on wniósł był w nakrochmaloną mocno atmosferę krakowską, wydał się po prostu rewolucyjny”¹⁸.

Hanna Chrzanowska wiele uczyła się od ojca. Podobnie jak profesor, przyjmowała uczennice w domu, interesowała się nie tylko postępami w nauce czy w pracy, ale także ich sytuacją rodzinną czy materialną. Sporo z nimi rozmawiała.

„Z miłości ojcowskiej (tak niezmiernej do końca życia) do mnie tryskał optymizm, krzepiąca wyrozumiałość na słabości mojej natury [...]. Nie miał ze mną rozmów *zasadniczych*, od których dostawałam gęsiej skórki”¹⁹. Także matka, Wanda ze Szlenkierów, kochała ją miłością troskliwą, choć wymagającą. Obowiązek bardzo szeroko rozumiany był czymś ważnym. Relacji między starszymi i młodszymi, budowania autorytetu uczyła się także w rodzinie wielopokoleniowej, w której dorastała i w której pomoc innym była czymś naturalnym.

„Wzrastałam w atmosferze pomocy drugim i tzw. wówczas dobroczynności jako w najnaturalniejszej aurze”²⁰.

Ten styl życia traktowany był jako naturalny, oczywisty, a jednocześnie nobilitujący, w pewien sposób wyjątkowy, dla wybranych – to wzbudzało tęsknotę, by być w tym gronie. I tę tęsknotę potrafiła rozbudzać u młodych.

Jak z „chodzenia na dziady” uczynić „koronę życia”?

Patrząc na życie i na dzieło życia Hanny Chrzanowskiej, czyli rozwój pielęgniarstwa parafialnego i opiekę nad obłożnie chorymi w domach, można dostrzec, że było to możliwe dzięki

¹⁸ M. Łojek, *Ignacy Chrzanowski jako badacz literatury i profesor*, cz. II, Bydgoszcz 1991, s. 86.

¹⁹ Tamże, s. 346-347.

²⁰ Tamże.

temu, że potrafiła zachwycić młodych i porwać ich do swego dzieła. Docierała także do młodych chorych, dobrze rozumiejąc ich potrzeby i, co ważne, nie sprowadzała ich do roli podopiecznych. Zachowując bliskość i przyjacielskie relacje była jednocześnie autorytetem. Pociągała, a nie popychała, była liderem, a nie szefem. Rozumiała prawa młodości, sama była młoda duchem do końca życia, a równocześnie mądra nie tylko książkowo, ale i życiowo. Te wszystkie cechy charakteru i postawy sprawiły, że budziła podziw i szacunek, a jednocześnie chciało się z nią tak po ludzku przebywać, jak z przyjacielem.

Bibliografia

Chrzanowska H., *Pamiętniki, listy, notatki*, opr. Alina Rumun, Marzena Florkowska, Kraków 2018.

Florkowska M., *Radość dawania. Hanna Chrzanowska we wspomnieniach, listach, anegdotach*, wyd. II uzupełnione, Kraków 2018.

Łojek M., *Ignacy Chrzanowski jako badacz literatury i profesor*, Bydgoszcz 1991.

Łubińska E., *Salamandra*, Kraków 1986.

Rumun A., *Hanna Chrzanowska*, w: *Chrześcijanie*, t. III, red. bp Bohdan Bejze, Warszawa 1978.

Katarzyna Drąg
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
DOI: 10.48292/2023-Drag-WNWC-Drag

O personalistycznych fundamentach działalności naukowo-dydaktycznej ks. prof. Michała Drożdża

*Szanować i afirmować
konkretnego człowieka
i jemu właśnie służyć.*
(ks. Michał Drożdż)

Streszczenie: Artykuł został poświęcony kilku aspektom wychowywania do wartości. Przedstawiono w nim główne założenia personalizmu jako antropologiczno-aksjologicznego fundamentu komunikacji międzyludzkiej. Wskazano na personalistyczne fundamenty nauczycielskiej i wychowawczej pracy ks. Michała Drożdża, śledząc konkretne wzorce, które cechowały jego działalność jako teoretyka i praktyka personalizmu i promotora etyki komunikacji społecznej.

Słowa kluczowe: personalizm, aksjologia komunikacji, wychowanie do wartości, ks. Michał Drożdż

On the Personalistic Foundations of the Scientific and Educational Activities of Rev. Professor Michał Drożdż

Abstract: The article is dedicated to several aspects of education in values. It is presented the main principles of personalism as an anthropological and axiological foundation of interpersonal communication. It points to the personalistic foundations of the teaching and educational work of Father Michał Drożdż, tracing specific patterns that characterized his activities as a theoretician and practitioner of personalism and a promoter of social communication ethics.

Keywords: personalism, axiology of communication, values education, Father Michał Drożdż

Karol Wojtyła sformułował tzw. normę personalistyczną w słowach: „Osoba jest takim bytem, że właściwym dla niej odniesieniem jest miłość. Jesteśmy sprawiedliwi wobec osoby, jeżeli ją miłujemy – tak Boga, jak i ludzi. Miłość osoby wyklucza traktowanie jej jako przedmiotu użycia”¹. Nurt filozoficzny nazywany personalizmem stawia w centrum godność każdej osoby, z wszystkimi tego konsekwencjami. Wartość osoby ludzkiej jest nadrzędna wobec wszelkich warunkowań historycznych, społecznych, ekonomicznych.

Personalistyczne poglądy i postawy, idąc śladem Karola Wojtyły – Jana Pawła II, za swoje przyjął i uczynił fundament swojego życia na każdym polu aktywności ks. prof. Michał Drożdż. Nigdy nie przestał go fascynować człowiek, w jego osobowej wyjątkowości i odrębności. Na ludzi patrzył nie jak na anonimową, homogeniczną masę, ale jak na zbiór indywidualności. Pisał o tym z przekonaniem: „Każdy człowiek jest kimś niepowtarzalnym. Kiedy mówimy o ludziach, o naturze ludzkiej, o człowieczeństwie, o ludzkości, to nie wolno zapomnieć, że każdy człowiek jest kimś niepowtarzalnym i wyjątkowym. Każdy człowiek jest kimś jedynym, chcianym i akceptowanym przez Boga Stwórcę i Zbawcę. [...] Człowiek-osoba jest kimś jedynym i niepowtarzalnym. Drugiego takiego nie ma i nie będzie”².

Ksiądz prof. Michał Drożdż przez wiele lat pracując naukowo, redagując liczne książki, publikując rozprawy i artykuły, głosząc setki referatów poświęcał się wiernie refleksji, w której centrum stał człowiek-osoba. Nigdy nie uznał tego fundamentalnego wątku za wyczerpany. Wręcz przeciwnie, wraz z pojawianiem się kolejnych zjawisk społecznych, a zwłaszcza z rozwojem mediów i coraz większym wpływem

¹ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 150.

² M. Drożdż, *Wartość osobowa konkretnego człowieka – szkic z zakresu antropologii komunikacji*, „Studia Socialia Cracoviensia” nr 1 (22) 2020, s. 12.

mediów na życie jednostek i społeczeństw przekonywał, że norma personalistyczna jest najlepszą i nieustannie aktualną odpowiedzią na współczesne dylematy, problemy, konflikty, zagrożenia.

Miał możliwość promowania wartości osoby w środowisku nauki, wprowadzając i utrwalając takie spojrzenie badawcze w medioznawstwie. Kiedy w 2005 roku ks. Michał Drożdż wydał obszerną rozprawę pod znamienym tytułem *Osoba i media. Personalistyczny paradygmat etyki mediów*, miejsce etyki mediów w obszarze badań mediów nie było tak ugruntowane, jak osiemnaście lat później, kiedy zaledwie trzy tygodnie przed śmiercią 18-19 maja 2023 roku przewodniczył organizowanej na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie siedemnastej edycji Konferencji Etyki Mediów, której był twarzą i promotorem. Stałe i stabilne miejsce etyki mediów jako integralnej części dyscypliny nauki o komunikacji społecznej i mediach jest w dużej mierze zasługą właśnie Księdza Profesora.

„Osoba i media” – tak prosty tytuł i jednocześnie tak trudny do analizy obszar. We wstępie do wspomnianej książki w 2005 roku pisał: „Wydaje się, że pytania o człowieka, jego miejsce i rolę w świecie mediów, jego wartość i charakter jego działań oraz pytanie o jego istotę i moralność, stają się pytaniami wyjątkowo dramatycznymi w kontekście mediów. [...] Poszukując najgłębszych źródeł etyki komunikacji, odwołujemy się do tego, że człowiek jako osoba jest centralnym i podstawowym elementem przestrzeni medialnej”³. I temu odważnemu stwierdzeniu był wierny przez wiele lat, z oddaniem promując personalistyczną wizję człowieka nie tylko słowami, ale także swoją życiową postawą. W personalistycznej wizji człowieka podkreślał przede wszystkim jego

³ M. Drożdż, *Osoba i media. Personalistyczny paradygmat etyki mediów*, Tarnów 2005, s. 26.

odrębność i ontyczną tożsamość, podmiotowość, indywidualność, integralność, podmiotową duchowość, racjonalność i wolność. „Tak ujęta osoba ludzka ma pierwszeństwo wobec wszelkich innych rzeczywistości” – podkreślał⁴. Patrząc na badawczo-naukową oraz dydaktyczną aktywność ks. prof. Michała Drożdża, której poświęcił tak wiele lat swojego życia, można bez wątpliwości stwierdzić, że personalistycznego spojrzenia na człowieka nigdy nie zasłoniła mu żadna inna rzeczywistość.

* * *

Działalność naukowa i dydaktyczna ks. Michała Drożdża była przepełniona personalistycznym spojrzeniem na świat, a przede wszystkim na drugiego człowieka. Misją Jego życia akademickiego było promowanie zasad personalizmu według Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Wartość osoby i odkrywanie piękna godności ludzkiej przenikała jego nauczycielską pracę. Żył i pracował, tak jak głosił. Wiedział, że człowiek jest istotą wolną i rozumną. „To prowadzi do odkrywania odpowiedzialności za «bycie człowiekiem»”⁵. Odpowiedzialność za „bycie człowiekiem” to piękne i bardzo ważne słowa. Tego właśnie uczył ks. prof. Michał Drożdż przez lata wykładając m.in. filozofię, filozofię mediów, etykę dziennikarską, etykę mediów i komunikacji społecznej, aksjologię komunikowania. Przekazywał swoim studentom wiedzę, ale nade wszystko zachęcał ich do stawiania sobie najważniejszych pytań, do stawiania sobie wymagań, do pracy nad tym, by być odpowiedzialnym za „bycie człowiekiem”, by być

⁴ Tamże, s. 265-266.

⁵ M. Drożdż, *Wartość osobowa konkretnego człowieka – szkic z zakresu antropologii komunikacji*, art. cyt., s. 20.

⁵ M. Drożdż, *Osoba i media. Personalistyczny paradygmat etyki mediów*, dz. cyt., s. 496.

odpowiedzialnym za słowo, które kieruje się do innych. Odpowiedzialność jako wartość przejawia się w relacjach względem tych, z którymi pozostajemy w relacjach. „Każda komunikacja jest czynem osoby i w każdej z nich uczestniczą również inne osoby, zgodnie z naturą i charakterem komunikacji. Podstawowym walorem i wyznacznikiem bycia osobą są niezbywalna wartość i godność. Szacunek dla wartości i godności człowieka stanowi zatem fundament wszelkiej komunikacji”⁶ – pisał.

W pracy ze studentami uczył o wartościach, stawiał człowieka w centrum, wskazywał, że nie jest ważne tylko to, co komunikujemy, ale równie ważne, jak to robimy. Sam prezentował w kontakcie ze studentami najlepsze wzorce. Wy różnił go styl komunikacji zawsze ukierunkowany na osobę. Wiele razy mawiał, że człowieka nie można tylko tolerować, konkretnego człowieka należy szanować i afirmować i jemu właśnie służyć.

Co najważniejsze, w działalności Księdza Profesora spotkała się teoria i praktyka. On nie tylko pisał i mówił o wartościach, ale nimi faktycznie żył, nimi naprawdę się dzielił. To wielka zaleta każdego nauczyciela i wychowawcy. Autentyzm, spójność przekonań i zachowania to podstawa nawiązania prawdziwych i owocnych relacji z wychowankiem. Hipokryzja wyrażająca się w wyraźnym rozdźwięku między tym, co propagujemy słowem, a tym, co prezentujemy w codziennych relacjach, stanowi najkrótszą drogę do wychowawczego niepowodzenia i wielką krzywdę dla tych, którzy szukają autorytetu i zostają zawiedzeni. Warto się zatrzymać dłużej nad tym aspektem wychowania, bo jest to aspekt bardzo wymagający i ważny. Rzeczywisty szacunek dla każdego, z kim przychodzi wychowawcy współpracować w kręgu struktur uczelnianych,

⁶ M. Drożdż, *Godność osoby ludzkiej jako fundament i cel komunikacji medialnej*, „Studia Socialia Cracoviensia”, nr 2 (15) 2016, s. 12.

w kręgu koleżeństwa bliższego i dalszego, w kręgu studentów i doktorantów jest bardzo trudny, wymaga niezwykle samozaparcia. Nie zawsze przecież odpowiedzią na pełne szacunku zachowania jest zrozumienie i otwartość respondenta, czasem reakcją jest niezrozumienie, ironiczny uśmiech, czy nawet próby wykorzystania czyjejs łagodności dla swojej korzyści. Być stałym w afirmacji każdej osoby i poszanowaniu także tych, którzy nie odpowiadają dobrem – to wymaga samozaparcia. Taka wewnętrzna siła, bezdyskusyjne promowanie postaw personalistycznych niezależnie od przeciwności, emocji, przykrości cechowało Księdza Profesora. Przyjmowaliśmy jako współpracownicy i wychowankowie za pewnik, że niezależnie od sytuacji nie czeka nas z Jego strony nigdy inna reakcja poza cierpliwym zrozumieniem i łagodną otwartością na nasze potrzeby i sprawy.

Patrząc na tę postawę z dystansu, dziś, gdy Księdza Profesora nie ma już pośród nas, uświadamiamy sobie, ile ta stałość i niewzruszona pewność, że w godność osoby uderzyć nie można, musiała go wewnętrznie kosztować. Wychowywał do wartości, którymi żył. Wydaje się to prostą receptą dla każdego wychowawcy. Siła Jego oddziaływania na młodszych i starszych wychowanków, współpracowników, kolegów, przyjaciół tkwi właśnie w tym, że on potrafił zrealizować to założenie w najbardziej codziennych okolicznościach, w powszednich rozmowach, zwykłych sprawach.

W czym przejawiały się na co dzień personalistyczne wzorce naukowca, nauczyciela, wychowawcy? Możemy spróbować przywołać konkretne przykłady realizacji wartości w codzienności. Poniższy katalog nie jest zamkniętym zbiorem. Jest to tylko próba spojrzenia przez pryzmat personalistycznych fundamentów na świadectwo ks. prof. Michała Drożdża, badacza, pedagoga, wykładowcy, promotora, człowieka mediów, asystenta Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców.

Jest to próba odpowiedzi na pytanie, co cechowało Księdza Profesora w Jego pracy i kontakcie w ludzi.

1. Uważność na każdego człowieka – ważny był dla Niego każdy człowiek, chciał poznać imię każdego, z kim przyszło mu się spotkać, by po imieniu się zwrócić. Wielu do dziś wspomina, jak istotne było dla nich to proste zwrócenie się po imieniu, jak wymowne i głębokie. Zainteresowanie drugim człowiekiem Ksiądz Profesor wyrażał choćby jednym zdaniem, jednym pytaniem, jednym spojrzeniem, uściskiem dłoni. Ale zwracał się konkretnie i zauważał. W ten sposób wyraźnie podkreślał wartość spotkania osoby z osobą.

2. Fascynacja niepowtarzalnością osoby – każdy człowiek jest odmienny, wyróżnia się talentami, charakterem, umiejętnościami, pochodzeniem. Ks. prof. Michał Drożdż umiał się fascynować i cieszyć tą różnorodnością, dopytywał często o rodzinne korzenie, o wyjątkowe zainteresowania i umiejętności, o plany. Dostrzegał bogactwo w człowieku, jako osobie niepowtarzalnej, stworzonej przez Boga z wyjątkowym potencjałem.

3. Dyskretny autorytet – dla bardzo licznego grona, w różnych środowiskach i na różnych etapach życia Ksiądz Profesor stawał się autorytetem, powiernikiem spraw prywatnych i zawodowych. Jako autorytet dzielił się dobrymi pomysłami, rozwiązaniami, natchnieniami. Umiał raczkujący pomysł, z którym przychodzili wychowankowie, w sposób zaskakujący przerobić w świetny i kompleksowy plan na pracę naukową, książkę lub ścieżkę zawodowej kariery. Konsultacja z Nim wielu otwierała oczy, ustawiała drogę w przyszłość. Tym wyjątkowym talentem dzielił się bezinteresownie.

4. Wiara w rozumność człowieka – fascynował się możliwościami intelektualnymi człowieka. Uważał rozumność za wyjątkowy dar, a brak rozumności za wielkie nieszczęście. Racjonalny i logiczny w swoim rozumowaniu nie zaniedbywał strony duchowej funkcjonowania człowieka. Stanowił wspaniały przykład połączenia *fides et ratio*, bez szkody, a raczej z pożytkiem dla każdej ze sfer życia i rozwoju człowieka. Odznaczał się skromną i silną ufnością we własne umiejętności twórcze, dzięki której jednocześnie afirmował człowieka, a nie wywyższał siebie.

5. Motywowanie do twórczości – dążył i zachęcał do tego, co twórcze. Bo wiedział, że człowiek jest osobą twórczą, zdolną do tworzenia tego, co nowe, piękne, pożyteczne. Wiedział, kiedy młodzi adepci nauki są zdolni do samodzielności, potrafił wspierając dyskretnie stawiać przed nimi nowe cele i zachęcać do ich osiągnięcia. Podtrzymywał i rozwijał w ten sposób wiarę współpracowników we własne siły. Nie wiązał tych, których wspierał, a raczej dając wsparcie, wskazywał, że sami są zdolni do dalszego twórczego działania. Wierzył w ludzi, w ich twórcze umiejętności.

6. Inspirowanie versus nadzorowanie – potrafił czerpać satysfakcję z tego, że ktoś, kogo zainspirował, komu na jakimś etapie, w jakimś zakresie pomógł, rozwija się, osiąga sukcesy. Ksiądz Profesor dyskretnie inspirował, podpowiadał, sugerował, ale nie zmuszał, nie podporządkowywał czyichś decyzji swoim pomysłom i planom. Nie oczekiwał wdzięczności, a, co nie jest powszechną umiejętnością, szczerze cieszył się, że zainspirowani wychowankowie, współpracownicy wykorzystali jego pomysł i wsparcie, by iść swoją drogą.

7. Pełen szacunku styl komunikacji – personalistyczne poglądy przekładają się na to, w jaki sposób komunikujemy się z innymi. Ksiądz Profesor słynął z umiejętności prowadzenia rozmowy w taki sposób, by nie urazić interlokutora, a jednocześnie precyzyjnie wyrazić to, co ma zostać przekazane. Niezależnie od celu komunikacji – grzeczny i stosowny. Nie sztuczny i nad wyraz zdystansowany, ale naturalny i nastawiony do rozmówcy pozytywnie. Cynizm, poniżanie rozmówcy, osiąganie celów za wszelką cenę, wykorzystywanie swojej pozycji – to postawy zupełnie obce Księdzu Profesorowi. On miał świadomość, jaką słowo ma moc w pozytywnym i negatywnym tej mocy wymiarze. Wiedział, że sposób komunikowania to narzędzie dotarcia do człowieka, narzędzie porozumienia, a o wzajemne porozumienie zawsze mu chodziło. Studenci, współpracownicy lubili z nim rozmawiać, bo mieli pewność, że nie wyjdą z tej rozmowy urażeni, skrzywdzeni, bo mieli pewność, że mogą liczyć na rozmowę z klasą i wrażliwością. Prawdziwy wychowawca musi mieć umiejętność słuchania i tą umiejętnością odznaczał się Ksiądz Profesor.

8. Współpraca jako dar w wolności – wychowawca wie, że przymus nie jest metodą wychowywania. Ksiądz Profesor miał w sobie tę siłę, by wycofać się i dać wolność każdemu, nawet tym, których działanie uznawał za nierozsądne, nawet tym, którzy nie uznawali jego racji. Wolność osoby ponad wszystko. Współpracował nie na zasadzie wpływania, ale ofiarowania, daru z siebie. Jeśli dar ten nie został przyjęty, w imię poszanowania wolności każdej osoby, akceptował taki stan rzeczy. Zgodnie z tym, co głosił: „Człowieka bowiem nie można mieć, posiadać, ale człowiek może być wyłącznie darem dla innych”⁷.

⁷ M. Drożdż, *Starość jako dar w wychowaniu młodych*, w: *Dar starości w wychowaniu*, red. M. Drożdż, Tarnów 2021, s. 13.

9. Praca dla pożytku innych – ofiarować swój czas, swoją energię, swój potencjał, ofiarować je dla dobra innych – taką postawę Ksiądz Profesor uznawał za działanie sensowne. Zanim podejmował konkretne działania, zadawał pytanie: czy będzie to z pożytkiem dla innych? Nie zawsze obdarowani w ten sposób byli tego świadomi. Częściej korzystali po prostu z efektów ciężkiej i czasochłonnej pracy Księdza Profesora, nie wiedząc, jak wiele to kosztowało. Zresztą, z efektów Jego pracy korzystać będziemy jeszcze długo. On miał potencjał i odwagę, by budować nowe struktury, by reformować, by realizować projekty, jeśli miał pewność, że przysłuży się to dobru człowieka, że jest inicjatywą na przyszłość. Angażował się w użyteczne dla człowieka przedsięwzięcia, na nie zawsze znajdował czas. Poprzez ciężką pracę pokazywał, jak bardzo zależało mu na dobru tych, którzy zostali powierzeni Jego naukowej i nauczycielskiej opiece, jednocześnie doceniając pracę innych. Poprzez ciężką pracę potwierdzał, że personalizm to nie tylko słowa, ale przede wszystkim czyny. „Człowiek nie jest automatem – maszyną, ale osobą – podmiotem pracy. Oto jasna zasada personalizmu chrześcijańskiego”⁸.

10. Postawa dialogu – „Prawdziwy dialog jest swoistą formą nienarzucania prawdy innej osobie, ale odkrywaniem wzajemnym siebie w prawdzie oraz wspólnym – dialogicznym – odkrywaniem prawdy”⁹ – pisał ks. Michał Drożdż. Wiedział, że dialog w swojej głębi jest najbardziej korzystną z postaw, jaką ludzie mogą przyjąć wobec siebie. Dialog rozumiał jako komunikowanie wartości, działanie, które z zasady ukierunkowane jest na budowanie wspólnoty ludzkiej z jednoczesnym zachowaniem szacunku dla godności każdej

⁸ B. Gacka, *Personalizm chrześcijański św. Jana Pawła II*, „Studia Theologica Varsoviensia” nr 1 (2014), s. 37.

⁹ M. Drożdż, *Komunikować ludzki etos*, Kraków 2018, s. 19-20.

osoby w dialogu uczestniczącej. To właśnie postawę dialogu traktował jako podstawę komunikacji międzyludzkiej. Zawsze szukał porozumienia, nawet w sytuacjach nieporozumień czy konfliktów interesów stawiał niewzruszenie na dialog i rozwiązania, które nie uderzają w czyjąkolwiek godność osobową. Widział, że dialog pozwala budować porozumienie na przyszłość, a nie palić mosty między ludźmi. Nigdy nie atakował tych, którzy wyrażali przeciwne poglądy lub negatywne uczucia wobec Niego lub promowanych przez Niego idei. Niewzruszona stałość personalistycznego stanowiska wobec ludzi w każdej sytuacji była Jego cechą charakterystyczną. Realizował nauczanie Jana Pawła II, który pisał, że dialog właśnie pozwala: „Przedstawić i badać wszystkie możliwe formy uczciwego pojednania, łącząc umiejętnie sprawiedliwą obronę interesów i honoru strony przez siebie reprezentowanej z nie mniej sprawiedliwym zrozumieniem i uznaniem racji drugiej strony, a także wymagań ogólnego dobra wspólnego obu stron”¹⁰. Nie ma prawdziwej komunikacji bez dialogu.

11. Personalizm jako rozwiązanie uniwersalne – zasadę szacunku dla wartości i godności każdej osoby traktował jako uniwersalną, gotową do zastosowania w każdej sferze życia jednostki i społeczeństwa. Jeśli nie wiesz, jak postąpić lub jeśli miotają tobą wielkie emocje w relacjach w innymi – idź ścieżką personalizmu. Postępuj tak, by żaden człowiek nie został przez ciebie dotknięty, zlekceważony, upokorzony – starał się uczyć i tak postępował. Personalistyczny fundament stawiał budując komunikację międzyludzką na każdym jej poziomie – od tego interpersonalnego do masowego. Ks. prof. Michał Drożdż, znając bardzo dobrze najnowsze

¹⁰ Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1983 roku *Dialog na rzecz pokoju – wyzwaniem dla naszych czasów*, 6.

trendy rozwoju społeczeństwa informacyjnego, rozumiał, że to właśnie „personalistyczna koncepcja komunikacji i mediów stanowi uniwersalną platformę antropologiczno-aksjologiczną”¹¹. Wierzył, że promocja wartości i wychowanie do wartości to przyszłość. Świetnie rozumiał uwarunkowania ekonomiczne, ideologiczne, społeczno-kulturowe, polityczne oddziaływania mediów na człowieka, niemniej jednak z uporem twierdził, że „ostateczny kształt wpływu mediów na człowieka zależy od uwarunkowań etycznych, od świata wartości i zasad etycznych ludzi”¹².

12. Promotor nauczania Jana Pawła II – wierząc w to, jak wiele zależy od wychowania do wartości personalistycznych, nieustannie wskazywał na Karola Wojtyłę – Jana Pawła II jako na twórcę współczesnego nurtu filozoficznego personalizmu chrześcijańskiego i wzór do naśladowania, także w zakresie działalności nauczycielsko-wychowawczej¹³. Ks. prof. Michał Drożdż był znawcą dorobku Karola Wojtyły i nauczania Jana Pawła II i autentycznym jego propagatorem. Dysponował wielkim, gromadzonym przez lata archiwum wypowiedzi Papieża Polaka. Znał doskonale jego teksty, opierał się na jego nauczaniu w swojej pracy naukowej, promował jego postać, tworzył tematyczne antologie tekstów Jana Pawła II, wykładał aksjologię komunikacji według nauczania Papieża. O przywiązaniu Księdza Profesora do postaci i dorobku Jana Pawła II oraz doskonałej znajomości jego nauczania świadczy m.in. fakt, że ostatnia książka ks. Michała Drożdża, która powstała już w czasie jego

¹¹ M. Drożdż, *Osoba i media. Personalistyczny paradygmat etyki mediów*, Tarnów 2005, s. 21.

¹² M. Drożdż, *Pytanie o jakość etyki mediów*, w: *Etyka mediów – utopia czy powinność?*, red. M. Drożdż, K. Drąg, Tarnów 2018, s. 21.

¹³ R. Czekalski, *Personalistyczna pedagogika wychowawcza Jana Pawła II*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 2008, nr XXI.

choroby, została poświęcona właśnie Papieżowi Polakowi. Publikacja ta nosi tytuł *Jan Paweł II. Dziedzictwo przyszłości*¹⁴ – znamienity tytuł, którym Ksiądz Profesor wskazał, że wzorce promowane przez polskiego papieża mają przyszłość, są tropem, którym warto podążać na ścieżce rozwoju indywidualnego i społecznego, w tym na ścieżkach pracy wychowawczej.

* * *

Ksiądz Michał Drożdż jednoznacznie oparł swoją pracę naukowo-badawczą i dydaktyczną na mocnym fundamencie etyki personalistycznej. Był świadomy, jak wielka odpowiedzialność i obowiązek spoczywa na wychowawcach i nauczycielach. Jest to również „moralny obowiązek ciągłego doskonalenia się”¹⁵, gdyż „kształtowanie osobowości w duchu moralnym i humanistycznym jest zadaniem na całe życie”¹⁶. Był świadom, jaką rolę w życiu człowieka pełni wybór właściwych fundamentów. Pisał wymownie o istocie ludzkiego życia, o poszukiwaniach w duchu odpowiedzialności za swoje człowieczeństwo: „Przesłanki do autentycznego dialogu, czyli komunikacji wartości, pojawiają się przeważnie w kontekście pytań i niepokojów. Mądrość buduje się na prawdzie i prawda jest wyznacznikiem mądrości. Spojrzenie prawdziwej mądrości, która łączy wysiłek poszukiwania i przekazywania prawdy z wysiłkiem dobrego i pięknego życia. Patrząc na wiele spraw dzisiejszego świata, nieodparcie przychodzi myśl i wołanie, jakże dziś światu potrzeba takiej mądrości. Bo

¹⁴ M. Drożdż, *Jan Paweł II. Dziedzictwo przyszłości*, Tarnów 2021.

¹⁵ P. Cicha, *Program wychowawczy szkoły a personalistyczna perspektywa wychowania do wartości*, file:///e:/Users/KD/Downloads/4.-program-wychowawczy-szkoly-a-personalistyczna-perspektywa-wychowania-do-wartosci-patrycja-cicha-2012-1.pdf, s. 5-6.

¹⁶ Tamże.

życie trzeba budować mądrze. Być mądrym to wiedzieć, że trwałość domu ludzkiego szczęścia zależy od wyboru fundamentów. Życie trzeba budować mądrze i trzeba wychowywać i uczyć mądrze”¹⁷.

Ciągle, a dziś wobec zmian społecznych związanych m.in. z rewolucją technologiczną, „istnieje bardzo pilna potrzeba udzielania odpowiedzi na najważniejsze i fundamentalne pytania, dotyczące podstaw pedagogiki i wychowania”¹⁸. Według Księdza Profesora odpowiedzią było wychowanie według wartości i wychowanie do wartości. Zasady te to sposób na życie, sposób na rozwój, dzięki którym wielu wychowanków zostaje twórczo ożywionych, ale ożywionych w wolności. Wychowawca czasem nawet niepozornym, ale mądrym słowem, radą, serdecznym gestem motywuje wychowanków do czegoś większego i ważnego.

Takim wychowawcą był ks. Michał Drożdż. Dlatego tak wielu odczuwa Jego brak, dlatego, jak sądzę, z czasem jeszcze bardziej brak ten będziemy odczuwać, szukając pomysłów, rozwiązań, rady, mądrości i tęskniąc za Tym, który zawsze wprowadzał atmosferę życzliwości i szacunku w każde kręgi, w które wchodził. Personalista, integralny w nauczanych poglądach i prezentowanych zachowaniach. Praktyk i teoretyk personalizmu, autentyczny wychowawca do wartości, który pozostawił nam zadanie na przyszłość – personalistyczne dziedzictwo przyszłości: „Wychowanie to uczenie mądrości w miłości i z miłością, bo wychowanie to dzieło miłości. (...) Ważna jest wiedza, umiejętności i wielorakie kompetencje ucznia, jakie przez lata zdobywa (...),

¹⁷ M. Drożdż, *Wartość osobowa konkretnego człowieka – szkic z zakresu antropologii komunikacji*, art. cyt., s. 27.

¹⁸ J. Bagrowicz, *Godność osoby fundamentem wychowania*, w: *Wychowanie personalistyczne. Wybór tekstów*, red. F. Adamski, Kraków 2005, s. 179.

ale najważniejszym celem wychowawczym jest i pozostanie bycie dobrym człowiekiem”¹⁹.

Bibliografia

- Bagrowicz J., *Godność osoby fundamentem wychowania*, w: *Wychowanie personalistyczne. Wybór tekstów*, red. F. Adamski, Kraków 2005.
- Cicha P., *Program wychowawczy szkoły a personalistyczna perspektywa wychowania do wartości*, file:///e:/Users/KD/Downloads/4.-program-wychowawczy-szkoly-a-personalistyczna-perspektywa-wychowania-do-wartosci-patrycja-cicha-2012-1.pdf
- Czekalski R., *Personalistyczna pedagogika wychowawcza Jana Pawła II*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 2008, nr XXI.
- Drożdż M., *Godność osoby ludzkiej jako fundament i cel komunikacji medialnej*, „Studia Socialia Cracoviensia” nr 2 (15) 2016.
- Drożdż M., *Jan Paweł II. Dziedzictwo przyszłości*, Tarnów 2021.
- Drożdż M., *Komunikować ludzki etos*, Kraków 2018.
- Drożdż M., *Osoba i media. Personalistyczny paradygmat etyki mediów*, Tarnów 2005.
- Drożdż M., *Pytanie o jakość etyki mediów*, w: *Etyka mediów – utopia czy powinność?*, red. M. Drożdż, K. Drąg, Tarnów 2018.
- Drożdż M., *Starość jako dar w wychowaniu młodych*, w: *Dar starości w wychowaniu*, red. M. Drożdż, Tarnów 2021.

¹⁹ M. Drożdż, *W poszukiwaniu etycznych fundamentów wychowania*, w: *Dostrzegać człowieka – etyczna moc w wychowaniu*, red. M. Drożdż, Tarnów 2019, s. 11.

- Drożdż M., *W poszukiwaniu etycznych fundamentów wychowania*, w: *Dostrzegać człowieka – etyczna moc w wychowaniu*, red. M. Drożdż, Tarnów 2019.
- Drożdż M., *Wartość osobowa konkretnego człowieka – szkic z zakresu antropologii komunikacji*, „*Studia Socialia Cracoviensia*” nr 1 (22) 2020.
- Gacka B., *Personalizm chrześcijański św. Jana Pawła II*, „*Studia Theologica Varsoviensia*” nr 1, 2014.
- Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1983 roku *Dialog na rzecz pokoju – wyzwaniem dla naszych czasów*, 6.
- Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994.